

# Konkurs z nagrodami „10 najpopularniejszych Polaków i Polek” (str.3)

# DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Codzienny organ Polskiej Jedności Gospodarczej

Adres Redakcji i Administracji: Piotrków Trybunalski, ul. Słowackiego 18. Telefon Nr. 10-21. Skrzynka poczt. 1355. Konto P. K. O. Nr. 602-480.

ENumerata miesięczna Dziennika Piotrkowskiego wynosi z dostawą zł 3.00, kwartalnie z przesyłką zł 8

CENY OGŁOSZEN: 1-sza str. 1 wiersz mil. jednołamowy 80 gr, w tekście 60 gr Ostatnia strona 40 gr, drobne 20 gr za wyraz.

# Raczej wojna, niż pokój

## Prasa francuska dopatruje się gróźb w mowie Mussoliniego

DEN. Cała prasa wie-  
ku omawiała wczoraj w arty-  
wstępnych mowy Hitle-  
Mussoliniego.  
zedowa „Wiener Ztg.”  
rdza, że spotkanie berliń-  
umocniło oś Rzym — Ber-  
az, że Hitler i Mussolini  
awszy na swoim sztanda-  
politycznym słowo „pokój”  
rozwiązać problem eu-  
ki, chroniąc równocześnie  
zachodnią. Przedstawił  
gram o treści jak najbar-  
pozytywnej, pozostawiając  
drogi otwarte dla prowa-  
polityki zachodnio - euro-

których — jak się zdaje — ist-  
nieją nadal różnice, dzielące  
Rzym i Berlin.

Szereg dzienników paryskich  
podkreśla z zadowoleniem, że  
różnice te są tak poważne, iż

łączność pomiędzy Berlinem  
i Rzymem, pomimo ostatnich  
manifestacji solidarności jest  
bardziej pozorna, aniżeli rzeczy-  
wista.

Sfery lewicowe zwracają uwa-

gę zwłaszcza na ustęp przemó-  
wienia Mussoliniego, mówiący,  
że „gdzie nie wystarcza słowo  
a wymagają tego groźące okoli-  
czności, trzeba uciec się do  
broni”. Prasa lewicowa stara

się uwypuklić to powiedzenie,  
twierdząc, że o ile zamiary po-  
kojowe Berlina i Rzymu są sto-  
sunkowo mało sprecyzowane, o  
tyle ich wola zbrojnej walki jest  
wyrażona jasno.

## Ofensywa dyplomatyczna Włoch i Francji Wspólna nota brytyjsko - francuska w sprawie wycofania oddziałów włoskich z Hiszpanii

LONDYN. Gabinet brytyjski  
odbył wczoraj 3-godzinne nara-  
dy, poświęcone sytuacji między  
narodowej. Znaczną część obrad

wypełniła dyskusja nad sprawą  
wspólnej noty brytyjsko - fran-  
cuskiej do Włoch w kwestii wy-  
cofania oddziałów włoskich z

Hiszpanii.  
Gabinet zaaprobował zasad-  
nicze linie tej noty, która stano-  
wić będzie jeden wspólny doku-

ment brytyjsko - francuski i do  
ręczona zostanie w Rzymie  
przez ambasadora W. Brytanii i  
charge d'affaires Francji pod-  
czas wspólnej demarche u min.  
Ciano.

Ta niezwykle forma kroku  
brytyjsko - francuskiego, będą-  
ca bez precedensu o ile chodzi  
o dotychczasową powojenną  
współpracę dyplomatyczną W.  
Brytanii i Francji, wywołuje w  
Londynie żywe zainteresowanie  
i komentowana jest jako naj-  
bardziej dobitny dowód całko-  
witego związania się obu mo-  
carstw pod względem ich polity-  
tyki zagranicznej w Europie  
oraz rozpoczęcia przez nich ofen-  
sywy dyplomatycznej.

Nota ma być zasadniczym  
przedstawieniem poglądów W.  
Brytanii i Francji na sprawę  
wojny domowej w Hiszpanii  
oraz na kwestię nieinterwencji  
i domagać się ma od Włoch wy-  
rażnej ostatecznej zgody na wy-  
cofanie oddziałów włoskich z  
Hiszpanii celem doprowadzenia  
do powszechnego zrealizowania  
postulatów nieinterwencji.

Wspólna demarche ambasa-  
dora W. Brytanii i charge d'af-  
faires Francji u ministra Ciano  
nastąpi w sobotę przed połud-  
niem.

## Mjr. Troncoso przyznał się do zamachu na łódź podwodną

BREST. Agencja Havasa do-  
nosi: Mjr. Troncoso, przebywa-  
jący w więzieniu w Bouguen  
wysłał wczoraj, napisany w je-  
zyku hiszpańskim, list do sędzie-  
go śledczego.

W tym stwierdza on, iż

bierze pełną odpowiedzialność  
za aferę łodzi podwodnej „C2”  
oraz dodaje, iż był on dwukrot-  
nie w Brest, a w chwili zama-  
chu na łódź znajdował się osobi-  
ście na jej pokładzie.

Mjr. Troncoso wypierał się  
dotychczas swego udziału w tej

aferze, ponieważ działał on bez  
porozumienia ze swymi zwierz-  
chnikami i zamierzał poinformo-  
wać ich o wszystkim dopiero w  
chwili, gdy przedsięwzięcie jego  
uwieńczono zostałoby powodze-  
niem.

## Wznowiona rewia Reichswehry ukończyła program wizyty Mussoliniego w Niemczech

W dniach pobytu Musso-  
liniego był całkowi-  
tych armii niemiec-

W kolejno od-  
tych, kawalerii, ar-  
mii i zmotoryzowa-  
nego gatunku lżejsze  
brygady, które po raz  
pierwszy pokazano publicznie  
w Berlinie, dalej od-  
działki, lotnictwa  
i siły zbrojne zmotoryzo-  
wane. Wobec tego przed-  
stawienie miało charakter  
okazyjny.

W chwili  
przed oczekiwaniu  
członków konferen-  
cji, omawiający techniczną  
stronę wizyty Mussoliniego  
w Niemczech, nie mógł być pod-  
jęty wieczorem.

W związku z  
zakup armat  
rodowa odrzuciła 90  
przeciwko 66 projekt  
zawieszenia podatku mająt-

W związku z

W związku z

W związku z

lotniczych.

Defilada trwała 3 godziny.  
Okolo godz. 4-ej Mussolini w  
otoczeniu wszystkich przyby-  
łych z nim ministrów i swity od-  
jechał do Włoch. Do granicy  
Rzeszy towarzyszył mu zastę-  
pca kanclerza, minister Hess.

### Tajemnicze samoloty nad Francja

PERPIGNAN. Wczoraj w go-  
dzinach popołudniowych prze-  
leciały nad miejscowością Ba-  
nyuls, we Francji 3 samoloty nie-  
znanej narodowości.

Bateria przeciwlotnicza odda-  
ła 5 ślepych strzałów, zmuszając  
samoloty do odlotu w kierunku  
morza.

Jak przypuszczają, były to  
hiszpańskie samoloty rządowe.

### Cholera w Szanghaju

SZANGHAJ. Od 1 września  
na terenie koncesji międzynaro-  
dowej zanotowano ponad 2000  
wypadków cholery.

W dzielnicy międzynaro-  
dowej Szanghaju znajduje się jesz-  
cze 100 tys. uciekinierów, a ok.  
750 tys. Chińczyków jest pozba-  
wionych środków do życia.

RZYM. Zapowiedź wygło-  
szenia przez Mussoliniego mo-  
wy po powrocie do Rzymu wy-  
wołała żywe zainteresowanie.

Sądzą tu, że mowa ta będzie  
miała pewne znaczenie, gdyż  
Mussolini może skorzystać ze  
sposobności, by wyjaśnić pew-  
ne punkty ewolucji politycznej,  
jaka następuje.

### Groźny pożar w kinie lwowskim Operator został ciężko poparzony

LWÓW. W środę o godz. 22.  
30 w operatorni kina „Metro”  
przy ul. Łyczakowskiej wybuchł  
pożar skutkiem zapalenia się  
taśmy filmowej tuż przed okien-  
kiem obiektywu. W operatorni  
obecny był kinooperator Józef  
Warm i jego pomocnik.

Warm oderwał palącą się ta-  
smę i rzucił ją na podłogę, nie  
zauważwszy, że tuż obok leży  
gotowy do nawinięcia drugi  
film.

Nastąpiło zajęcie się filmu  
długości ok. 2.000 mtr. Warm i  
jego pomocnik rzucili się do ga-  
szenia pożaru, poparzeni jednak  
uciekli z operatorni. Tymczasem  
na sali powstał wśród publicz-

ności w liczbie 400 osób po-  
płoch.

Kinooperator Warm został  
przewieziony do szpitala, od-  
niósł bowiem ciężkie poparze-  
nie obu rąk.

### Zgon lorda Peela

LONDYN. Zmarł były sekre-  
taryz stanu do spraw Indii i prze-  
wodniczący królewskiej komisji  
palestyńskiej lord Peel.

Lord Peel zmarł w swej re-  
zydencji w hrabstwie Hampshire.  
Liczył lat 70.

Ze śmiercią lorda Peela schodzi z  
areny politycznej Wielkiej Brytanii je-  
dna z najwybitniejszych postaci partii  
konserwatywnej.

...e wody gazowe i najlepsze piwa **Rubiń**



## Hiszpańscy powstańcy idą naprzód

### Wojska rządowe walczą do ostatka

WALENCJA. — Z komunikatu Ministerstwa Obrony Narodowej wynika, że na froncie aragońskim, na odcinku Zuera, wojska rządowe odzyskały szereg pozycji, które musiały opuścić dnia poprzedniego. Lotnic-

two powstańcze bombardowało kolice Lerida i Sorinena oraz Ganilo i Sasanilas.

Na froncie północnym, na odcinku wybrzeża, nasilenie walk zmniejszyła się. Powstańcy skierowali swe ataki na odcinek

Onis, gdzie po długich i ostrych walkach oddziały rządowe musiały się cofnąć.

Na południe od Tage wojska rządowe ostrzeliwały ogniem artyleryjskim pozycje powstańcze pod Lalegua, Los Salijares, Las Isla, La Coronela i La Nieves.

SALAMANKA. Komunikat urzędowy Głównej Kwatery Powstańczej stwierdza, że na froncie asturyjskim, na odcinku wschodnim trwa nadal posuwanie się oddziałów powstańczych ku zachodowi przez dolinę Sella.

Zajęte zostały miejscowości Yordon na północny - wschód od Morfrecho i liczne pozycje pod Pic del Arbol, Dernuez, Si guella, Mestas de Con, San Martin de Grazona. Na lewym skrzydle powstańcy dotarli do jezior Covadonga.

Na froncie Leon obsadzony już całkowicie masyw górski Pena de las Maderas, przy czym powstańcy zdobyli szereg bardzo ufortyfikowanych pozycji przeciwnika.

## Uchwały Rady Ministrów

W dn. 29 września odbyło się pod przewodnictwem premiera gen. Sławoja Składkowskiego posiedzenie Rady Ministrów.

Na posiedzeniu tym Rada Ministrów zatwierdziła bilans i rachunek strat i zysków eksploatacyjnych przedsiębiorstwa „Polskie Koleje Państwowe” za rok gospodarczy 1936.

Następnie Rada Ministrów zatwierdziła prowizoryczny plan finansowo - gospodarczy państwowego gospodarstwa leśnego „Lasy Państwowe” na nadchodzący rok obrachunkowy, rozpoczynający się z dniem 1. 10.

1937 r.

W roku bieżącym projekt planu użytkowania, będącego podstawą planu finansowo - gospodarczego — ze względu na dokonywanie po czasie ostatni potrzebnych obliczeń — zostanie wniesiony na najbliższą sesję zwyczajną izb ustawodawczych łącznie z projektem planu użytkowania na rok 1938/39.

Wreszcie zostało uchwalone rozporządzenie Rady Ministrów o rozszerzeniu listy chorób zawodowych objętych ubezpieczeniem od wypadków w zatrudnieniu i chorób zawodowych.

## Czystka w komsomolskiej organizacji

### Młodzież ukraińska opuszcza szeregi

MOSKWA. Prezes wszechzwiązkowego komsomołu Kosariw przybył do Charkowa celem przeprowadzenia czystki w charkowskiej organizacji komsomołów.

Kosariw wystąpił na zebraniu charkowskiej organizacji, wyrażając niezadowolony z dotychczasowego przebiegu czystki w komsomolskich organizacjach Ukrainy i zaznaczając jednocześnie, że właściwie walka z „burżuazyjnymi nacjonalistami” w komsomole Ukrainy dopiero się rozpoczęła.

Jakaś brudna ręka — mówił Kosariw — usiłuje zwrócić czynnych komsomolców przeciwko kierownikom partii i komsomołu.

Napiływ nowych członków do komsomołu w Charkowie, jak stwierdza „Komsomolskaja Prawda”, jest słaby, a odpływ członków dość znaczny, gdyż kierownicy organizacji komsomolskiej, pragnąc zaasekurować się przed wszelkimi podejrzeniami, usuwają z organizacji członków, co do których mają choćby najłżejsze wątpliwości.

## 24 osoby w obliczu śmierci

### za niszczenie zboża i rozbijanie kolchozów

MOSKWA. W Pskowie i Charkowsku na Dalekim Wschodzie oraz w Pietrowsku i Kums-

## Trup dyrektora K.K.O.

W środę z rzeki Raby pod Myślenicami wydobyto zwłoki ś. p. Franciszka Ruszyńskiego, dyrektora miejscowej Komunalnej Kasy Oszczędności.

Władze bezpieczeństwa przeprowadzają dochodzenie w celu ustalenia przyczyn tragicznego wypadku.

## Konie wierzchowe na F.O.N.

Znany hodowca i właściciel czolowej stajni wyścigowej w Polsce, senator Eryk Kurnatowski z Łochowa, ofiarował na Fundusz Obrony Narodowej 5 koni remontowych typu wierzchowego, ogólnej wartości 6.000 zł.

Czyn godny naśladowania.

## Porwanie 16-letniej dziewczyny

### przez zakochanego amanta

BĘDZIN. 16-letnia Sala Strubiówna, córka miejscowego rzeźnika, wyszła przedwczoraj z domu około godziny 6-ej wieczorem i nie wróciła na noc do domu. Zaniepokojeni rodzice za wiadomili policję, która wszczęła natychmiast dochodzenie.

Jak ustalono, dziewczynę porwał jej narzeczony Samuel Reiter, były czeladnik rzeźnicki u Strubla. Kochał on młodą dziewczynę i ta również odwzajemniała mu się w uczuciach. Ro-

dzice jej jednak nie chcieli zgodzić się na ten związek. Gdy nie pomogły żadne perswazyje i argumenty, Reiter postanowił porwać ukochaną. Zamiar ten wprowadził też w czyn i wyjechał z nią do miejscowości Rozdole (Małopolska).

Na razie jednak romantycznej pary zakochanych nie ujęto, ponieważ w Rozdole ich nie ma. Policja prowadzi w dalszym ciągu dochodzenie w tej romantycznej sprawie.

## W więzieniu zakwitła ich miłość

### a w restauracji popełnili samobójstwo

Restauracja Samuela Weifelda w Drohobyczu była terenem krwawego dramatu miłosnego. Do restauracji tej w nocy z środy na czwartek przyszedł strażnik więzienny, 35-letni Kazimierz Müller w towarzystwie 29-letniej Bronisławy Wysiatyckiej z Sambora. Oboje przez całą noc dużo pili.

O świcie, gdy mieli już porządnie w czubie, postanowili popełnić samobójstwo. W tym celu strzelili do siebie równocześnie. Müller został ugodzony w skroń i w rękę i wyzionął ducha na miejscu, Wysiatycka odniosła rany brzucha i szyi

i w stanie beznadziejnym została przewieziona do szpitala.

Z listów pożegnalnych pozostawionych przez samobójców wynika, że powodem do targnięcia się na życie była sprawa miłosna. Müller poznał Wysiatycką w więzieniu, gdy ta odsiadywała karę za jakies przestępstwo i nawiązał z nią bliższą znajomość. Związek ten nie mógł być jednak ulegalizowany, ponieważ Müller był żonaty i posiadał troje dzieci. Wysiatycka jest również mężatką i żyje w separacji z mężem. Denacnie mogąc znaleźć wyjścia z zamkniętej sytuacji targnęli się na życie.

## Doniosła decyzja Londynu

### Gen. Franco otrzyma prawa strony wojującej

LONDYN. — Niektóre dzienniki londyńskie twierdzą w związku z notą francusko-angielską, która ma być przedłożona w Rzymie, jako wspólna demarche W. Brytani i Francji, iż rząd brytyjski postanowił przyznać gen. Franco prawa strony wojującej, o ile Włochy wydadząby się na całkowite wycofanie swoich oddziałów z Hiszpa-

ni. W razie zgody Włoch na pozycję francusko - angielską jak przewidują dzienniki, nastąpiłoby spotkanie trzech ministrów spraw zagranicznych Edena, Delbosa i Ciano, które dałoby możliwość przedyskutowania wszystkich kwestyj, wynikających z sytuacji w Hiszpanii.

## Kurator w Zw. Nauczycielstwa

### „Dziennik Poranny” zmienił właściciela

Podczas rewizji dokonanej w biurach Związku Nauczycielstwa Polskiego, o której pisaliśmy wczoraj ujawniono nowe szczegóły.

Okazuje się, że zarząd związku rozporządzał olbrzymimi sumami, które ściągali jako składki w drodze przymusowej od członków związku, potrącając je im z pensji.

Pieniędźmi tymi s załowano samowolnie, nie licząc się z ogółem członków. W referatach bowiem i wnioskach, przedkładanych walnym zgromadzeniom, nie było zgola upoważnienia do wielu decyzji, jakie następnie zarząd podejmowała na własną rękę.

Poza udzieleniem pożyczek członkom zarządu w postaci tak zwanych białych kwitów, znalezionych w kasie, i subsydiowaniem podróży zagranicznych dygnitarzy związku, udzielono jeszcze wbrew wyraźnym przepisom finansowo-kasowym ZNP pożyczki w wysokości 40.000 złotych spółdzielni „Oświata”, oraz popierano finansowo „Dziennik Poranny”, przeznaczając na ten cel 100.000 zł.

Ostatnio, jak informuje „A. B. C”, tuż przed rewizją ZNP miał się wycofać z „Dziennika

Porannego”, który został przejęty przez grono redaktorów „E-poki” i tygodnika „Czarne na Białem”. Skład redakcji i linia polityczna tego pisma nie mają ulec żadnej zmianie. Jak dalej na innym miejscu podaje A. B. C. komisarzem w ZNP, który będzie kierował działalnością związku ma być mianowany p. Antoni Langier, były poseł „Wyzwolenia”.

„Goniec Warszawski” podaje, że kurator został już miano-

wany. Jest nim p. Paweł Musiał, Górnoślązak, obecnie nauczyciel w Myślenicach.

Wczoraj rano pan Musiał zjawił się w biurach zarządu ZNP, gdzie został wprowadzony do urzędowania.

Jak przedstawia się sprawa z ZNP i co toku rewizji komunikat wydanie Polska”

Fortuna toczy się kołem loteryjnym już w los do pierwszej klasy cz...

## Zastrzele...

### podczas...

W nocy z wtorku na trzej rabusie dokonano tego napadu rabusie plebanie w osadzie Moszczenica (powiat ski). Bandyci napadli na Piotra Kaczmarczyka, władaniu go do okno do plebanii.

Gospodyni przy Frank, zbudziła alarm boszcza, ks. K... dał kilka straż...

Spłoszeni bandyci do ucieczki. Po się na dozorce myślowych w fana Piskipe, k... zatrzymać. Bar... ogniem rewol...

ELEKTRIT Maestro

RADIO

zł. 525.-

za gotówkę rabat!

ZYGMUNTOWSKA 14

## Zamordowa...

### gdyż podejrze...

W Stanisławowie obok gmachu szpitala powszechnego rozegrała się przedwczoraj krwawa tragedia. W pewnej chwili do idącej z miasta 22-letniej Kazimierzy Podkowskiej podszedł jakiś mężczyzna i wszczął z nią rozmowę. Nagle mężczyzna wyciągnął sztylet, zatopił go w piersi Kazimierzy Podkowskiej i uciekł.

Krzyki rannego pracownika szpitala i przecho... Podkowę prze... tają, ale mimo... rzy nie zdołan... przy życiu.

Zaalarmowana... ta dochodzenie w... już następnego dnia... nej z miejscowych



**Wesoły kącik**

**Słaba pleć**

Piekarz, pan Antoni, dostał od panny Andzi po buzi. A stało się to dlatego, że zbyt go ponosił temperament. Panna Andzia kopała, gryzła i broniła się ze wszystkich sił. — Świnia pan Antoni jesteście! — sapała ciężko. — O rękę się pan moja stara, a podchodzi jak do pierwszej lepszej! Odjazd z rękami, bo znów w pysk strzele!

Pana Antoniego jednak to nie zrażało i atakował natarczywie. — Andziu! Nie bądź głupia! Przed ślubem, po ślubie — na je dno wychodzi.

— Woni, mówię! — broniła się panna Andzia. — Przy kobiecie jak w piekarni się zachowuje! Ja nie ciasto, żebyś mnie pan gnioł! Przystań pan, bo krzyku narobie.

Pan Antoni podniósł się, poprawił sobie kołnierzyk i krawat i machnął ręką.

— Nie, to nie! — Minę miał obrażoną, bo inaczej nie wypadalo, ale w duszy był zadowolony z narzeczonych.

— Może i lepiej — myślał — Jak mnie dała w mordę przed ślubem, to innym w takim samym wypadku da po ślubie. Widać, że dziewczyna z honorem.

Panna Andzia tymczasem podniosła się również, spojrzała w lustro i załamała ręce.

— Cała onolacja na nie! — jęknęła. — Dwa złote fryzjer dopiero co mnie kosztował. Bo dajesz skis!

Pan Antoni obojętnie przygładził sobie wzburzone włosy i ruciwszy chłodno „dowiedzenia”, ruszył do drzwi.

— Dokąd pan idzie? — zdziwiła się panna Andzia.

— Do domu — mruknął.

— Teraz? — oburzyła się panna. — Jakies mnie pan już całę fryzura potargał, to pan od chodzisz? Przecież ja się broniłam, żebyś mnie pan onolacji nie pousul. Teraz, to mnie już wszystko jedno.

Pan Antoni spojrzał zdumiony. — Toś ty mnie przez mamę fryzurę tyle krwi napsuła?

— A pan Antoni myślał, że przez co?

— Ze przez cnotę, fladro jedna, myślałem! Ze przez ten wstyd panieński!... A ty mnie dla loczków całe portki pokopałaś?... I z takim garkotukiem ja się mam zenić? Niedoczekanie!

Trzasnął drzwiami i wyszedł. — Idiota jedna! — splunęła gniewnie panna Andzia — Tylko cnoty kobiecie wolno bronić? A fryzura, to pies?

**Napoleon Sadek.**

**Nieprzerwana passa szczęścia...**

Nie jest to „fule” na torze wyciągu wym, ale wspaniałe „rozegranie się” znanej ze szczęścia kolektury A. Wołańska! Oto w czwartej klasie losującej się obecnie loterii jedna wygrała goni drugą i nie ma dnia ciągłego, aby coś większego nie padło, trzęsąc i wprawiając grających. Zaledwie ochłonęło się z wrażenia po 100.000 zł., jak już z loteryjnego koła leci 20 tysięcy, po czym 15 tysięcy i znowu aż 9 wygranych po 10 tysięcy i 5 po 5 tysięcy.

Mniejsze wygrane po 2 i 1 ty. łączą się jak z rogu obfitości... Jest to passa, której grający nie powinni sobie lekceważyć! Takie passy trwają w kolekturze A. Wołańska przez czas dłuższy, a za sem przez lata nawet. To też ciska się tam ludzie pragnący szczęścia — bo którzy nie chcą wygrać?

**Nasz wielki konkurs-ankieta z nagrodami 10 najpopularniejszych Polaków i Polek**

**Spieszcie się, bo urny wyborcze będą zamknięte**

Zanim oddamy głos uczestnikom konkursu - ankiety, jeszcze raz apelujemy do tych, którzy dotychczas nie nadesłali swego głosu, by to uczynili najrychlej, gdyż krótko urny wyborcze zostaną zamknięte. Listy należy nadsyłać do Redakcji z doświadczeniem w kopercie „Konkurs - Ankieta”.

**Losirach niesmiennych urzędników**

A teraz przystępujemy do dyskusji ankietowej. P. F. Fieńko skierował z Warszawy wypowiedzi następująco o swych kandydatach.

1) Prem. Składkowski, dobry gospodarz kraju postrach niesmiennych urzędników

- 2) Paderewski, świetny pianista i dobry patriota.
- 3) Min. Beck, doskonały polityk.
- 4) Kiepusza, król tenorów.
- 5) Pułk. Koc, twórca O. Z. N.
- 6) Marsz. Piłsudski, opiekunka biednych dzieci.
- 7) Walasiewiczówna, świetna sportmenka polska.
- 8) Gen. Haller, twórca Błękitnej Armii.
- 9) Gen. Sosnkowski, najbliższy współpracownik Marsz. Piłsudskiego.
- 10) Smosarska, sżwizda ekranu polskiego.

**Najpopularniejsi**

P. A. Piątkowska z Warszawy (Moczyldo 30-32) uznaje za najpopularniejszych następujących osob:

- 1) Paderewski, 2) Ks. kard. Kakowski, 3) Ks. Prymas Hilond, 4) Marsz. Piłsudski, 5) prem. Składkowski, 6) gen. Haller, 7) gen. Żeligowski, 8) gen. Sosnkowski, 9) pułk. A. Koc, 10)

- min. Beck, 11) Jędrzej Moraczewski, 12) major Skarżyński, 13) Tomasz Arciszewski, 14) W. Sieroszewski, 15) Kiepusza, 16) Walasiewiczówna, 17) Jędrzejowska, 18) Stefan Jaracz, 19) Teoduz Bocheński, 20) H. Ładosz, 21) Janusz Kusociński.

P. Róża Szeinman z Pragi (Kępna 11) oddaje głos za następującymi osobami:

- 1) Prem. Składkowski, 2) Marsz. Piłsudski, 3) min. Beck, 4) pułk. A. Koc, 5) Tomasz Arciszewski, 6) gen. Haller, 7) Paderewski, 8) Kiepusza, 9) Walasiewiczówna, 10) Smosarska.

**Bezrobotny księgarz ma głos**

P. Leon Brining z Mińska Mazowieckiego (Polowa 1), bezrobotny księgarz, zatrudniony ongiś w Warszawie, prezentuje następujących kandydatów:

- 1) Gen. Haller, 2) Paderewski, 3)

Rodziewiczówna, 4) woj. Belina-Prażmowski, 5) prem. Składkowski, 6) BaJan, 7) gen. Wieniawa-Długoszowski, 8) Smosarska, 9) min. Beck, 10) Kiepusza, 11) W. Sieroszewski, 12) A. Koc, 13) gen. Sosnkowski, 14) Pola Negri, 15) b. prezydent R. P. Stanisław Wojciechowski.

**Wilno zgłasza kandydatów**

P. Helena Parfianowiczowa z Wilna (Niedźwiedzia 20) za najpopularniejszych w Polsce uważa:

- 1) Min. Beck, 2) prem. Składkowski, 3) gen. Żeligowski, 4) gen. Sosnkowski, 5) pułk. Koc, 6) Paderewski, 7) Marsz. Piłsudski, 8) ks. kard. Kakowski, 9) Kiepusza, 10) Smosarska.

P. Al. Dobrowolski z Wilna (Mostowa 15) nadesłała taką listę najpopularniejszych Polaków i Polek:

- 1) Paderewski, znany ze swego patriotyzmu i oliarności.

2) Min. Beck, prowadzi w dalszym ciągu politykę, zapoczątkowaną przez Pierwszego Marszałka Polski.

3) Prem. Składkowski, gorliwie pracuje dla dobra kraju.

4) Gen. Lucjan Żeligowski, który zdobył Wilno.

5) Gen. Sosnkowski, pomocnik Marsz. Piłsudskiego w walkach o niepodległość i towarzysz Jego z Magdeburga.

6) Tomasz Arciszewski, wybitny bojownik o niepodległość Polski.

7) Ks. prałat Błaziński, twórca Litwina, cudownej wsi. Badał takich kandydatów było więcej!

8) Rodziewiczówna, 9) Kiepusza, 10) Smosarska, 11) BaJan, 12) Marsz. Piłsudski, 13) major Skarżyński, 14) gen. Haller.

Jutro dalszy ciąg ankiety. Przepominamy, że wśród uczestników konkursu - ankiety będą rozdzielone następujące nagrody:

**65 nagród dla uczestników**  
Pierwsza nagr. 100 zł  
Druga nagr. 50 zł  
Pięć nagr. po 10 „  
Ośiem nagród po 5 „  
oraz 50 nagród pocieszenia

**ŁĄCZNIE WIĘC PRZYZNAMY UCZESTNIKOM 65 NAGRÓD WARTOŚCI 500 ZŁ**

**Powódź w Algierze**

ALGIER. Wskutek długotrwałych deszczów wystąpiła z brzegów rzeka Ued Tuil, zalewając szeroko okolice Reibel. Rozlane wody unoszą po drodze dobytek ludzki. Wiele osób utonęło.

Powódź wyrządziła też wielkie spustoszenie w inwentarzu żywym. Komunikacja jest przerwana i trudno na razie obliczyć straty, wywołane katastrofalnym wylewem.

**Smirnow następną komisarza obrony**

MOSKWA. Centralny komitet wykonawczy ZSRR zatwierdził nominację dotychczasowego szefa politycznego armii, Piotra Smirnowa, na stanowisko zastępcy komisarza obrony.

**Splonął w jachcie**

LYON. Wracający Rodanem swym jachtem z wycieczki z nad Morza Śródziemnego p. Gonnet, wiceprezes Lyonskiego Yacht - Klubu, splonął wraz z jachtem na skutek wybuchu rezerwoaru z benzyną.

**Japonia to raj dla mężczyzn bo w „kraju wschodzącego słońca” podkreśla się wyższość mężczyzn nad kobietami**

Japon jest bezsprzecznie rajem dla mężczyzn, ponieważ w żadnym innym cywilizowanym kraju nie podkreśla się tak wyższości mężczyzny nad kobietami, jak w „krajnie wschodzącego słońca”.

Codziennie można być świadkiem scen, które umysławiają, tę wyższość mężczyzny nad kobietą. Ja przykład do pociągu wsiada małżeństwo. Pierwszy wchodzi do wagonu mąż. Gdy jest tyko jedno miejsce wolne, on je zajmuje bez żadnych skrępów. Przy wysiadaniu kobieta zbiera wszystkie pakunki, czeka, póki on wysiadzie, a następ

**GIEŁDA**

Dawy: Berlin 212.97; Londyn 26.17; Nowy Jork 5.29; Paryż 18.11; Praga 3.47; Wiedeń 99.20; Zurych 121.60; Marka niem. srebrna 129.00. Papiery procentowe: 3% poz. prem. inwest. 67.50; 4% państw. poz. prem. dolar. 8.50. Tenacja dla dewiz przeważnie słabsza dla pożyczek państwowych nieco honorniejsza, dla listów zastawnych akcyj słabsza. W obrotach przy wadnych 3 proc. renta ziemiska (1.000 zł.) 575. Ake: B. Polski 107.50; Węg. 25.50; Lilpop 53.00.

**RADIO**

PIĄTEK 1.10.1937 r.  
6.1 Pieśń „Kiedy ranne wstają z rze” 5.18 Gimnastyka. 6.38 Muzyka (płył. 7.00 Dziennik poranny. 7.10 Muzyka (płył.). 8.00 Audycja dla szkół 11.15 „Budujemy nowe szkoły”. 1.40 Antoni Dworzak: Tańce słowniskie (płył.). 12.03 Dziennik polskiowy. 12.15 Skrzynka rolnicza. 12.25 Mała Ork. P. R. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Rozmowa z horni k., kapelana Michała Ręka (z Lwowa). 16.15 Koncert rozrykowy 16.45 „W Rio i w interiorze” — pomaz. 17.00 Utwory skrzypcowe i jeń 17.50 „Świecące rośliny” — pęanika. 18.00 Skrzynka ogólna. 11.5 Lekkie piosenki 18.50 Pogadanki aktualne. 19.00 Recital fortepiano w. P.30 Franciszek Schubert. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Ze starych nowych operetek. 21.45 Kwadrans poezji Maurycego Materlincka. 22.00 Koncert wieczorny. 22.50 Ostatni wiadomości dziennika wieczorne.

VARSZAWA II (Mokotów). 0 Koncert rozrykowy (płył.). 14 Chopin w interpretacji Artura Ręptelina. 15.00 „Kupujemy naczynia gospodarstwie”. 15.15 Koncert solist. 22.00 Wiadomości sportowe. 22. „Pomyłka aktorki” — scena z postaci Oscara Wilde’a. 22.20 Muzyka taneczna. 23.15 Muzyka taneczna.

nie sama opuszcza wagon, podając za nim w odległości kilku kroków. Gdy mąż zwraca się do żony zawsze wymienia jej imię, co w Japonii uchodzi za sposób mało uprzejmy. Ona natomiast zwraca się do niego przez „anata”, co oznacza mniej więcej po polsku „panie”.

Gdy jest się zaproszonym do Japonczyka do domu, co bardzo rzadko się zdarza, żona przeważnie podaje do stołu, a dopiero gdy mąż i goście zjedli, zasiada do spożycia posiłku. Żona wita wracającego do domu męża niskim ukłonem, dotykając prawie czołem podłogi. Mąż natomiast, gdy jest w dobrym nastroju odpowiada, lekkim skiniem głowy. Gdy mąż wycho

dzi pomaga mu się ubrać i podtrzymuje mu płaszcz. Kobieta nie może się na spoczynek udać zanim jej mąż nie wróci do domu. Przy tym jest zupełnie obojętne czy poza domem trzymają go sprawy zawodowe, czy też bawi się w jakiejś herbarciarni z gejszami.

Przywileje mężczyzn i ich wyższość nad kobietą nie znajduje tylko swego wyrazu w życiu codziennym, ale również w prawie. Kobięcie nie wolno domagać się rozwodu od męża. nie wolno jej mieć konta bankowego bez wiedzy i zgody męża, oraz nie może zabrać głosu w sprawach społecznych, politycznych lub rodzinnych.

**Wyrafinowany oszust odebrał premię ubezpieczeniową za skrzypce, które... własnoręcznie skradł**

Największe towarzystwo ubezpieczeniowe Stanów Zjednoczonych zostało ostatnio nabrane przez wyrafinowanego oszusta na pół miliona dolarów. Oszustwo to, które zostało dokonane w niezwykły przebiegły sposób, miało przebieg następujący:

W Milwaukee w stanie Wisconsin milioner James Joe Field posiada luksusową willę. Field, który jest kawalerem i nie ma żadnych obowiązków względem rodziny, jest namiętnym kolekcjonerem starych skrzypiec i wiolonczel. Posiada on w swej willi kilka pokojów pełnych instrumentów, wyprodukowanych przez starych mistrzów. Wartość tych skrzypiec sięga milionów dolarów. Joe Field dbał więc o nie pieczołowicie: sam je ocierał z kurzu, a gdy jego nie było w willi, nikomu ze służby nie wolno się było zbliżyć do gablotek z instrumentami.

Przed pół rokiem Field dowiedział się, że w Brukseli wystawiono na licytację znaczną ilość starych instrumentów. Po stanowią więc tam się udać, aby wzbogacić swą kolekcję o nowe zbiory. Zwolnił więc służbę, ubezpieczył kolekcję na

wielką sumę i wyjechał do Europy.

Po pewnym czasie milioner wrócił i stwierdził z przerażeniem, że skradziono 8 najbardziej wartościowych instrumentów. Zaalarmował więc towarzystwo ubezpieczeniowe, które wypłaciło mu pół miliona dolarów odszkodowania.

Po pół roku na policję zgłosił się Joe Field i po raz drugi zakomunikował, że skradziono mu 8 skrzypiec. Urzędnik ze zdumieniem spojrzał na niego i przypomniawszy, że przed pewnym czasem meldował już o tej kradzieży i nawet dostał odszkodowanie od towarzystwa ubezpieczeniowego. Joe Field wytrzeszczył na urzędnika oczy i kategorycznie oświadczył, że nic o tym nie wie.

W pierwszej chwili przypuszczano, że milioner stracił pamięć, ale w toku śledztwa okazało się, że jakiś oszust podczas nieobecności milionera skradł u niego wartościowe skrzypce, a następnie odebrał odszkodowanie w towarzystwie ubezpieczeniowym.

Władze wszczęły energiczne poszukiwania za wyrafinowanym oszustem.



Juliusz Morawski

# Musisz mnie kochać!...

Wzruszające dzieje miłości dziewczyny z ludu do arystokraty

## „Przyjacielska” rozprawa

Mrok już zapadł gęsty. Coraz w rozrzuconych naokoło domach gasły światła. Po trudzie dnia powszedniego ludzie kładli się na spoczynek. Nie kładą się na spoczynek tylko ci, dla których nie istnieje trud zbrojny.

Tacy to właśnie cichaczem, w pojedynkę przedostali się do stojącego na pustkowiu domku Fatty'ego.

Pierwszy zjawił się Al. Był pochmurny i zły. — Do diabłaś mnie wzywał dziś? — odezwał się do Fatty'ego. — Obiecałem zjawić się po trzech dniach. Chyba, że wy macie coś nowego! Może Tom zjawił się w Buffalo.

— Nie. Siadaj i zaczekaj.

— Nie bądź znów taki tajemniczy. Gadaj, co wiesz!

— Nic nie wiem. Samiście mnie szkolowali. Musimy pogadać, zastanowić się. Byłeś u Klary?

— Byłem. Obiecała, że tu przyjedzie. Tyś ją zawiadomił?

— Wszystkie jedno... Zresztą nie wiem, kto. Może Gobeld, może Dynic?... Cicho... Jedzie ktoś!...

Wkrótce w mieszkaniu Fatty'ego zjawił się Gobeld, za nim zaraz Dynic, a w parę minut później jeszcze trzech przyjaciół.

— Jesteśmy prawie w komplecie.

— Brak tylko Toma i Klary — powiedział Fatty.

Al spojrział żywo na grubaskę.

— Tom wie, że mamy się tu zebrać? — spytał.

— Owszem. On sam wyznaczył to spotkanie — przyznał się Fatty.

— Dlaczego nie powiedziałeś mi o tym od razu? — gniewnie mruknął Alfred.

Gobeld, który siedział milczący przy stole, wstał i poszedł do właściciela stacji benzynowej.

— Słuchaj - no Fatty — powiedział. — Czy ty czasem nie przesadzasz w gorliwości dla Toma?

— Bo co?

— Czyś zapomniawszy, co się tu mówiło? Tom jest oskarżony! Tom się ma przed nami wytłumaczyć! Czyś go uprzedzał o tym.

— O niczym go nie uprzedzałem. Dał mi znać, że tu będzie i żebyście byli wszyscy. Nawet Klara ma przyjechać. Tak twierdzi Al, który był u niej.

— Pamiętaj! Zeby się nasza przyjaźń nie zepsuła!

— Tylko ty jej nie popsuj, to wszystko będzie w porządku.

— Długo będziemy czekać? — niecierpliw się najmłodszy z tego dobranego towarzystwa, z krzykli-

wą elegancją ubrany kruczowłosy młodzieniec, którego nazywano po prostu „Młody”.

Nikt nie zwrócił uwagi na to pytanie. Towarzystwo siedziało w ponurym milczeniu. Przerwały je odgłosy zatrzymującego się samochodu. Do pokoju weszła Klara w szerokim, luźnym płaszczu.

— Jak się macie, chłopcy! — przywitała ich obojętnie, potrząsnawszy w górę ręką.

Zebrani ożyli się. Kilka rąk wyciągnęło się do niej na powitanie, sypnęły się pytania. Odpowiadała krótko, niechętnie.

— Co jesteś taka oswiała? — spytał Gobeld.

— Nie jestem zdrowa. Miesz przecież o tym. Gdybyś był w takim stanie, jak ja, też nie byłbyś w humorze.

Roześmieli się chóralnie.

— Kiedyż wreszcie to się skończy? — Gobeld pytał rzeczowo, nie biorąc udziału w wesołości.

— Niedługo. Za parę miesięcy.

— Ty to nazywasz niedługo? Cała sprawa ciągnie się przeszło dwa lata!

— Tybys przedziej potrafił, co? —

— Nie czas na żarty! — powiedział surowo Gobeld. — Chyba zdajesz sobie sprawę z tego, żeście nas wprowadzili w błąd i zwodzili. A teraz mów! Stałaś się pielęgniarką i czuwasz nad mężusiem, żeby mu się co złego nie stało! Czy to wzorowanie się na postępowaniu sądowym, które nie pozwala chorego sadzać na krzesło elektryczne, tylko najpierw należy go wyleczyć, a po tym zakatrupić?

— To ma być żart? — oczy Klary błysnęły złowrogo.

— Nie. Ja nie umiem żartować!

— Tym gorzej dla ciebie.

— Co to znaczy? Grozisz mi? Ty mnie?

— Szukasz zaczepki?

— Przeście się kłócić! — wtrącił się Fatty. — Co was wszystkich napadło w ostatnich czasach. Jedno drugiemu ciągle skacze do oczu! Ładnie będą wyglądały nasze interesy!

— Już ładnie wyglądają. Teraz już jestem pewny, że te kolorowe małpy starego Tudziewicza coś zwietrzyły. Sledzą mnie. Nie pozwalają staremu tknąć niczego, czego sami nie przygotowują. Kucharki nawet nie ufają! I co wy teraz zamierzacie zrobić?

— Ostatecznie twoje trucizny to jedyny środek — odezwał się Al. — Staremu może się przytrafić inna przyгода.

— Ale sledzą mnie! Może się wszystko wysypać!

— Co się może wysypać? Klara jest najnormalniejszą żoną młodego Tudziewicza i jedyną pewną spadkobierczynią w imieniu swego dziecka.

— Jeśli nie będzie żył jej mąż! — przypomniał Gobeld.

— To nie będzie żył. O tym nie ma co gadać!

Klara zacisnęła usta.

— To po co Klara tak dba o niego? Proponowałem jej, że ja się zajmę jego leczeniem. Leczy go mój znajomy. On mi odstąpi tego pacjenta. Spytaj się swojej siostry, dlaczego się na to nie zgodziła! Jaki w tym cel? Czy czasem to jest wasza wspólna rodzinna zмова, żeby nas wszystkich wystrychnąć na dudków, a miliony wyłącznie zagarnąć dla siebie! Czy nie rozumiecie ich gry?! — Gobeld powiódł wzrokiem po zebranych, którzy w milczeniu, z zacięciem w twarzach słuchali toczącej się rozmowy.

— Głupi jesteś ze swoimi oskarżeniami! — machnął ręką Al. — Możesz je wysunąć przeciw Tomowi, bo i obecnie nie mam do niego zaufania. Ale czego czepiasz się mnie?

— Wiem, co mówię! I muszę żądać...

— Nie masz nic do żądania! — odezwał się nagle głos Toma, który stanął we drzwiach. W ogóle za dużo gadasz, Kameleon, za dużo. Pilnuj języka. Nie próbuj nikogo buntować przeciw mnie. To dla ciebie jest niebezpieczne.

Gobeld odsunął się.

— Al ty pogadaj ze swoim bratem — mruknął. Al ujrawszy Toma, zerwał się z krzesła na którym siedział i szybko wsunął ręce do kieszeni.

— Ty nie jesteście braćmi. Nasze prywatne sprawy załatwimy później. Siadaj, Al. Siadaj, Kameleon — rozkazał Tom. — Zebraliśmy się wszyscy, widzisz.

— Młka nie ma — przypomniał młody.

— Młk dziś nie będzie. Jest zajęty. Ale to nie szkodzi. No, Kameleon, daj teraz folę językowi. Gadaj!

— Powiedziałem, co miałem powiedzieć.

— Może powtórzysz to wszystko przy mnie.

— Słyszałeś przecież.

— Cłętnie posłucham raz jeszcze.

Gobeld zdobył się jednak na odwagę i ponownie wyłuszczył swoje zarzuty, wymierzone przeciwko trojgu Demskim: zwleknięcie, wprowadzanie w błąd reszty współników, walki wewnętrzne, przesadna litosć dla Tudziewiczków, która może zepsuć cały plan.

— Kto ma co jeszcze do dodania? — zapytał Tom.

— Ja! — zawołał Al.

— Mów!

— Tom jest zdrajca! — Al uderzył pięścią w stół. Zapanowało ciężkie milczenie.

— Mów dalej — odezwał się Tom. — Sądzę, że chcesz przedstawić obszerniej i uzasadnić swoje oskarżenie.

Al, nie wyjmując rąk z kieszeni, nie patrząc na brata, zaczął.

— Jest zdrajca! — powtórzył. — Mnie chciał sprzątnąć.

— Chciałem ci tylko przypomnieć zasadę posłuszeństwa. Gdybym chciał cię sprzątnąć, leżałbyś już na którymś kłowiek z komentarz w Europie!

— Jest zdrajca! — wołał Al. — A ze zdrajcami rozprawa krótką!

Huknęły dwa strzały jednocześnie.

(Dalszy ciąg jutro)

PIOTR CHABERA

## Wspomnienia szwoleżera

(Okres walk o Niepodległość 1919 - 1920 r.)

### Cześć III. Ofensywa Budiennego

62.

Pędzimy za nimi co koń wyskoczy, oni zaś nie widząc innego ratunku stawiają wóz na moście znajdującym się na grobli i nie zważając, że jeszcze nie wszyscy ich żołnierze się wycofali, otwierają ogień z karabinu maszynowego, ustawionego na wozie.

Swisnęły kule, dwóch naszych zważyło się z kolei. Pędzący szwoleżerowie zawachali się chwilę, lecz wtem krzyknął por. Swiderski.

— Chłopcy, naprzód śmiało! — i ruszył pierwszy.

Skoczyliśmy za nim i pomimo ulewy kul za moment dopadamy mostu. Jeszcze żołnierz przy karabinie maszynowym nie puścił z rąk zamku, kiedy kapra Banaszek ciął go w łeb szabłą, a wtedy karabin zamilkł nagle. Zaprzęzione do wozu trzy konie stanęły dęba i wystraszone rzucały się w bok, spadając z mostu wraz z wozem do rzeki.

Bez zatrzymania się przebiegamy groble i ścigamy uciekających.

Bolszewicy uciekają resztką

mi sił, konie niektórym ustają a wtedy dopędzeni giną od ciosów naszych szabli.

Pędzi przede mną jakiś bolszewik, ogląda się co chwila, widzi z przerażeniem, że jestem coraz bliżej, bodzie swego konia ostrymi gami, okłada po bokach płazem szabli, używa wszelkich sposobów, aby jeszcze moc uciec. Przestrzeń się zmniejsza i już, już go za chwilę dosięgnę. Bolszewik to rozumie i w ostatniej chwili rzuciwszy szabłę na ziemię zrywa z pleców karabinek.

— Stój wrzasnąłem na niego zdenerwowany, lecz ten wymierzył z karabinu i strzelił w moją stronę.

Zgniewało mnie to strasznie i porwawszy za swój karabinek kropnąłem w bolszewika pakując mu kulę w plecy. Rozległ się okropny krzyk. Wróg zwałił się na ziemię.

Wreszcie dotarłszy do jakiegoś dworku zatrzymaliśmy się. Konie całe mokre od potu spływają białą pianą. Niepodobna już dalej ścigać i niebezpiecznie bo i tak wysunęliśmy się zbyt daleko.

Spojrzelśmy po sobie, jeste-

mi zziązani zrani potem, oblepieni kurzem, czarni, podobni do diabłów raczej niż do ludzi. Czuję, że mi w gardle zaschło i u mieram z pragnienia.

Zeskoczyłem z konia oddając go koledze, skoczyłem do białego dworku, stojącego obok, aby napić się czegośkolwiek.

Stukam do drzwi — zamknięte. Zaczynam walić kolbą gwałtownie i wołać, żeby otworzyli. Jednak nikt mi nie otwiera.

Wtem nadszedł drugi kolega i obaj podparłszy ramionami drzwi pchnęliśmy do środka. Drzwi trzaśły i otworzyły się z foskotem. Wpadamy do środka. Widzę po wnętrzu, że zamieszkuje ten dom zamożni ludzie rozglądam się, jednak nikogo z mieszkańców nie ma. Przebiegam jeden pokój i drugi aż nareszcie w trzecim, w kącie za otomaną widzę trzy postacie skulone i blade z przerażenia na twarzy.

— Nie bójcie się! — wołam po polsku — my Polacy, dajcie nam pić czym przedziej!

Podniosła się jakaś starsza kobieta i zbliżając się do nas, mówi, załamawszy dłoń.

— Boże, jak ja się bałam, taka straszna bitwa, myślałam, że pomieramy ze strachu. Mąż wyjechał, służba uciekła, a my w trzy z córkami zostałyśmy. Ach, co myśmy przeżyły, to coś okropnego!

Dwie młode panienki podnio-

ły się i stanawszy wpatrują się w nas rozwartymi szeroko oczyma.

— Panowie, mój Boże, jacy zmęczeni, proszę siadać — i zwróciwszy się do jednej z córek rzekła:

— Zosiu, przynieś panom mleka!

Miła, wysmukła szatyneczka uśmiechnawszy się oddaliła się i za chwilę wróciła, niosąc duży dzbanek mleka.

— Proszę, niech panowie piją! Może podać szklanki? — zwróciła się do nas.

— Nie, dziękuję bardzo, napijemy się i tak! — odrzekłem i wzięwszy dzbanek z jej rąk pocałem pić chciwie.

Skoro ugasiłmy pragnienie, podziękowaliśmy i udaliśmy się do oddziału.

Przebrzmiały odgłosy wystrzałów, ucichła wrzawa walczących i pole zaległa cisza. Żołnierze zsiadłszy z koni chodzą po polu śmierci, oglądając straszne swoje żniwo. Trupy leżą gęsto. Dalej znów widnieją potratowani przez koni, wielu jeszcze dogorywa w ostatnich konwulsjach. Jeszcze charczą, grzebią nogami ziemię, wpijają się palcami rąk w piasek. Różowa piana ścieka strumykiem z nawpół otwartych ust, a przerażające widmo śmierci maluje się w ich oczach otwartych.

Zatrzymuję się przy młym. Młody, rosty i zgrabny. Popak

leży wyciągnięty wznak z rozłożonymi rękoma. Głowę ma od rzuconą w tył, oczy przymknięte i piękną twarz okoloną ciemnymi kędziorami włosów. Twarz blade śmiertelnie, jednak spokojna nie zeszpecona cieciami szabli, tylko z uchylonych ust płynię wazjutka purpurowa wstążka krwi. Spod rozpiętego na piersiach munduru widać koszulę a na niej czerwona plama. Zo stał przestrzelony kulą karabinową i, trafiony w serce, padł ponosząc śmierć od razu.

Z bocznej kieszeni rozpiętego munduru widnieje portfel wypchany papierami. Zaciekawiony osobą zabitego wyjąłem portfel i oglądam go. Znajdują się w nim listy, fotografie i trochę sowieckich rubli. Oglądam fotografię. W wojskowym mundurze na koniu przystojny i dzielny — to on sam. Spoglądam na trupa i porównuję z fotografią. Ten sam wzrost, te rysy twarzy, te same bujne kędzierzawe włosy.

Druga fotografia — to starsza kobieta, miła i sympatyczna na twarzy staruszka, w której rysach łatwo dopatrzeć się podobieństwa do niego — to pewno matka.

Na trzeciej widać uśmiechniętą buzię ślicznej dziewczynki. Przyglądam się ciekaw chwycyony subtelnymi rywdziękami dziewczyny z... — to pewno siostra, a ukochana? Dalszy ciąg



## Kalendarz dnia

1

Paździec.

PIATEK.

Jana z Dukli i Sewera, Remigiusza, b. w., Julii m. Słowiański; Cieszyńska. Słońca wsch. 5.36 zach. 17.15. Księżycza wschód 2.2, zach. 15.37.

## HISTORIA PODAJE:

1515 Śmierć Barbary Zapolyi, żony Zygmunta Starego.  
1626 Bitwa ze Szwedami pod Gnievem.  
1794 Dąbrowski zajmuje Bydgoszcz.  
1805 Otwarcie słynnego liceum w Krzemieńcu.  
1824 Wyrok skazujący Waler. Łukasiewskiego i 2 innych oficerów na ciężkie roboty w twierdzy za należenie do Tow. Narod. Patriotycznego w Warszawie.  
1917 Szkolnictwo na terenie Królestwa Kongr. przechodzi w ręce Polaków.

## KTO NIE WIE, ŻE:

Nawet na Filipinach żyje około 100 Polaków.

## PRZYSŁOWIA:

Październik chodzi po kraju, Żenie piactwo z gaju.

## ZŁOTE MYŚLI

Własne cierpienia uczą, że nie trzeba nikomu czynić przykrości.

B. Prus.

## P. Prezydent R. P. zaproszony na Kongres Kupiectwa

Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął wczoraj delegację Naczelnej Rady Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego w osobach p.p.: Henryka Bruna - prezesa Naczelnej Rady, Stefana Barcikowskiego - wiceprezesa Naczelnej Rady, Eugeniusza Wencła - wiceprezesa Stowarzyszenia Kupców Polskich, Józefa Grodzkiego - wiceprezesa Stowarzyszenia Kupców Pol., oraz dyrektorów Naczelnej Rady — posła Bruno Sikorskiego i Andrzeja Czarneckiego.

Delegacja zaprosiła Pana Prezydenta R.P. na uroczystość otwarcia Kongresu Kupiectwa Polskiego, który odbędzie się w Warszawie w listopadzie r.b.

## Na małej wokandzie...

## Tajemnicza uroczystość czyli: Historia złego celu

(A.E.) W piątą rocznicę swego ślubu pan Michał Obierek urządził wielkie przyjęcie.

Na jaką intencję szykował tę uroczystość — nikomu nie było wiadome. Nawet sama pani Obierkowa nie mogła wydobyć z małżonka odpowiednich wyjaśnień, ale że lubiła dobrze podjeść i wypić, więc nie sprzeciwiała się zabawie.

Oznaczonego dnia zaproszeni goście stawili się w komplecie. Oczy im się uśmiechały do su to zastawionego stołu, a po pierwszej kolejce wstał z kielichem w ręku pan Jerzy Kminkowski i wygłosił następujący toast:

„W imieniu zgromadzonej tu raijny i swoim własnym zwracam się do was, drodzy gospodarze, z następującym życzeniem:

Nie życzę wam długiego życia i zdrowia, bo co tu pomagają życzenia? Takie rzeczy są w ręku Opatrzności.

Nie życzę wam bogactwa, bo jak wiadomo, pieniądze psują człowieka.

Nie życzę wam, byście żyli w przykładnej zgodzie, bo cholera mnie właściwie do tego? Chcecie to się bijcie.

Tylko jedne życzenie mam właściwie: życzenie: dowiedzieć się, na jakie intencje ten ochłaj się dzisiaj odprawia?

Z tymi słowy pan Jerzy wychylił kieliszek, a wówczas podniósł się z krzesła gospodarz, pan Obierek. Wypił, dla po-

# „Karmię na swym ciele wszy”

## Straszliwa „praca” ludzi, którzy nie chcą umrzeć z głodu

W Państwowym Zakładzie Higieny przy ulicy Chocimskiej w Warszawie pracuje kilkaset osób. Lekarze, chemicy, laboranci. Oddani nauce i społeczeństwu, często z narażeniem własnego życia i zdrowia śledzą całe lata nad mikroskopem, prowadzą niezwykle ciekawe i skomplikowane badania i doświadczenia, a głównym celem ich jest wydzwignięcie higieny w najpewniejszym tego słowa znaczeniu do poziomu jak najwyższego.

W tymże samym Państwowym Zakładzie Higieny, pracuje jednak kilku ludzi o których nikt prawie nie wie, których pracę rozumieją tylko naukowcy z zakładu.

Jak się ci ludzie dostali do tej pracy? Co ich skłoniło do jej przyjęcia.

Na te pytania odpowiedzą sami, gdy skończą swe „urzędowe” czynności. Na razie jeszcze pracują. Do obnażonych rąk między łokciem a dłonią przywiązane mają małe skrzyneczki, wielkości pudełka od zapalek. Skrzyneczki są wykonane z drewna, ściśle dopasowane, a jedynie ścianka dotykająca bezpośrednio ręki sporządzona jest z cienkiej gazy.

W każdym takim pudełeczku znajduje się po kilkanaście sztuk najbrzydlivszych insektów, na widok których skóra cierpnie na każdym normalnym człowieku, zwykłych, najzwyklejszych wszy.

Ci właśnie nieliczni ludzie z Państwowego Zakładu Higieny, o których wiedzą i których pracę rozumieją nieliczni tylko naukowcy z zakładu, stworzyli

NOGI CI SIĘ POCA  
STOSUJ PROSZEK DINOL

najtragiczniejszy chyba z zawodów świata, zawód karmicieli wszy.

— Codzień — mówią — po południu przychodzimy tutaj do pracy. Najpierw dostajemy jeść, i przyznać trzeba, że jeść dostajemy dobrze, a po tym bieramy się do pracy. To co zdołaliśmy spożyć sami oddać musimy na pokarm wszom. Te małe obrzydliwe insekty, każde go dnia przypinają się do naszej skóry i wysysają z nas krew w dużej ilości, dopóki się nie nasyca do woli...

Mija właśnie okres czasu wszowego pokarmu. Laborantka zdejmując karmicieli ładunek obrzydliwych stworzeń, a my spoglądamy na rękę karmiciela... W miejscu, gdzie przywiązana była skrzyneczka z wszami widać jedną tylko wielką ranę. Pokłute przez pasożyty ciało jest całe spuchnięte.

Laborantka oczyszcza je jakimś środkiem dezynfekującym a karmiciel spogląda na nas z pełną spokojnym wzrokiem i oświadcza:

— Widzę, że to panów dziwi... Nie wiem dlaczego... po prostu karmię na swym ciele wszy... Nauka ma pożytek zasadniczy, a ja trochę życia i 120 złotych miesięcznie...

Po chwili karmiciel wszy nachyla się nad nami, jakby miał powierzyć jakąś wielką tajemnicę i oświadcza:

— A wie pan, że mnie ludzie bardzo zazdroszczą... Moi najlepsi koledzy czekają tylko na chwilę, żeby się zrobiło jakieś wolne miejsce dla nich... Chętnie może postaraliby się mnie usunąć, żeby zająć moje miejsce.

Śluchając tych słów zastanawiamy się właściwie nad tym tylko, do jak szalonej ruiny materialnej i do jak wielkiej depresji duchowej dojść trzeba, żeby się zgodzić na odkarmianie swoją krwią własną dzieciątek wszy doświadczalnych. I powtarzamy poprzednio wysunięte pytanie:

## Tłumaczenie snów

J. S. Maryska. Starania o umieszczenie syna w gimnazjum państwowym będą prawdopodobnie uwieńczone nie pomyślnym skutkiem. Będzie radość w domu. Dostatek.

Biała róża. Będzie rozmowa z cudzoziemcem. Podróż niedaleka. List otrzyma Pani. Będzie Pani w przyszłości szczęśliwa małką.

P. Misia 18. Otrzyma Pani pracę. Winną Pani posiadać jakiś zawód. Wojskowy duszy się w Pani. P. Aneczek interesuje się Panią. Owa broszka istotnie przynosi Pani szczęście. W przyszłości będą podróże. Życie bez pieniędzy jest w Warszawie tak samo ciężkie i nudne, jak w najmniejszym miasteczku.

P. Luśka K. Stefan lubi Panią bardzo. Pierścionek z czerwonym kamieniem przyniesie Pani szczęście. Rozrywka czeka Panią. Sprzeczka z koleżanką.

P. Ola Kasztelanka. Spełni się marzenie. Blondynka myśli o Pani. Będzie jakaś pochwała. Sen Wujcia wróży, iż pozbędzie się on kłopotów. Panią Czarnobrewną czeka sprzeczka z nieznaną kobietą.

P. Dovan Kojka. Strapienie minie. Otrzyma Pani pieniądze. Odwiedzi Panią miła osoba. Z dzieci będzie pociecha.

Bratnia dusza 37. Mężczyzna jakiś, zboczony, kocha się w Panu. Otrzyma Pan list lub pieniądze. Los się do Pana uśmiechnie.

Janka P. Będzie Pani na zabawie lub uroczystości. Otrzyma Pani upominek. Ktoś Panią obmawia. Szczęśliwa cyfra: 3.

P. Sonia P. z Rembertowa. Przeprowadzenie rozvodu jest możliwe. Przy sposobności może Pani skorzystać w tej sprawie z bezpłatnej Poradni Prawnej „Ostatnich Wiadomości”. Otrzyma Pan stałą pracę. List nadejdzie.

— Jak się panowie dostali do tej pracy i co was skłoniło do przyjęcia jej?

A oni odpowiadają: — Mielśmy dwie drogi, albo w ogóle przestać żyć, albo żyć do spółki z wszami. Wybraliśmy naturalnie to drugie wyjście. Przez znajomych dowiedzieliśmy się o tym że Zakład takich karmicieli przyjmuje i pracujemy.

— Zresztą — dodają po chwili — każdy z nas liczy na to, że może tu się kiedyś poprawić, że może wrócimy kiedyś do swych prac zawodowych...

Laborantka dokonała zdezynfekowania skóry. Wrzaz karmicielami opuszczamy Zakład. I dopiero na ulicy, gdy nowe wrażenia pozwalają nam na

chwilę zapomnieć o tragicznej pracy karmicieli wszy, zastanawiamy się nad tym zawodem „na zimno”:

Państwowy Zakład Higieny nie może się obyć bez wszy. Na nich przecież czyni się najdonioślejsze doświadczenia. Bez ich współdziałania trudno byłoby prowadzić naukową walkę z ty fusem. Te wszy muszą przecież żyć. A mogą żyć jedynie odkarmiane krwią ludzka. Jeśli więc nie ci karmiciele, z którymi rozmawialiśmy, spełnialiby funkcje karmicielskie, to musieliby przyjsć inni. Ktoś wreszcie musiałby te wszy karmić...

Ale nawet mimo tak zimnego rozumowania nie możemy samych siebie przekonać. Tragedia jest tu najwidoczniejsza.



...wiadomo, że los do I klasy nabyć trzeba tam, gdzie pada mnóstwo wygranych, a więc w szczęśliwej kolekturze

# A. WOLAŃSKA

Centrala: Warszawa, Nowy Świat 19, oddziały w Warszawie Wilnie i Krakowie. Konto P. K. O. 7192.

Ciągnięcie rozpoczyna się 21 października. ZAMÓWIENIA ZAMIEJSCOWE ZAŁATWIAMY ODWROTNIE

## W CZTERY OCZY

niemne rozmowy kłm z Czytelnikami

## Należy zapomnieć o Jasiu!

P. JASIA zwierza nam się:

„Poznałam na ulicy 25-letniego młodzieńca, który okazał się bardzo inteligentny. Gdy umówiłam się z nim po raz pierwszy, ani na chwilę nie przypuszczałam, że będzie słowny. A jednak czekał na mnie już od pół godziny, choć wtedy był wielki mróz. Byłam zawsze przekonana, że uliczne znajomości nie mają sensu, a teraz widzę, że można jednak na ulicy poznać niekiedy człowieka przyzwoitego.

Poszłam z nim do kina i na spacer i tak po tym już bywało przez trzy miesiące dwa razy tygodniowo. Po tym wyjechał z Warszawy na dwa miesiące. Myślałam, że mu się znużyłam, ale nie. Wrócił i ku mej radości znów się spotkałam.

I nagłe pyta mnie, czy go kocham. Byłam tym tak zaskoczona, że z koleżki zapytałam: „Jurku, po co mnie o to pytasz?”. Odrzekł: „O ile mnie kochasz, to ulegnij mi. O ile zaś tego nie uczynisz, to nie będę mógł się z tobą spotykać”. Ja zaś na to: „Jeżeli ci ulegnę raz, to i więcej będę musiała”. A on znów pyta: „Słuchaj, Jasiu, a nie chciałabyś być moją kochanką?”. Na to ja: „Jeszcze jeszcze taki młody i ja też. Jaszczke możesz się ożenić, a i mnie może ktoś zechce ześlubić. Więc dlaczegoż mam zostać kochanką na moje młode lata?”

Na tym rozstaliśmy się. Od owego czasu nie widuję się z nim już prawie dwa lata, a nie wiem, dlaczego strasznie tęsknię za nim. Nie ma go dzisiaj, bym o nim nie pamiętała. Czy mogę kiedyś w życiu jeszcze z nim się spotkać? Czy przyznać mu się, że go kocham? Zdeje mi się, że nikogo innego w życiu już nie pokocham.

Czy mogę jeszcze kogo w życiu tak

pokochać, jak jego? Czy lepiej bym zrobiła, gdybym była jego kochanką, czy też lepiej, że nie? Bo mnie się jednak zdaje, że może znajdzie się osoba, która mnie postubi. Nie lubię się chwalić, ale mówią ludzie, że jestem zgrabna, przystojna i inteligentna, umiejąca sobie zachować. Więc czy dobrze zrobiłam czy nie?”

Wydaje mi się, że tak. Bo rzeczywiście skoro Jurek miał wobec Pani poważne zamiary, powinien był, moim zdaniem, zaproponować Pani małżeństwo. Jeżeli tego nie uczynił, więc takich zamiarów nie miał. Dlatego radziłbym raczej o nim zapomnieć i poszukać sobie kogoś godniejszego. Znajdzie go Pani na pewno.

P. TADEUSZ pisze nam:

„Jadąc przed paroma tygodniami tramwajem, poznałam panienkę, która mi się bardzo podobała. Umówiłam się z nią na 8-mą, ale nie poszedłam, bo konieczny, a nieprzewidywany wyjazd z Warszawy nie pozwolił mi stawić się na spotkanie. Nie znając adresu tej panienki, nie mogłam jej o tym uprzedzić. Nie znam również jej nazwiska. Wiem tylko, że mieszka przy ul. Inżynierskiej. Powiedziała mi przy pożegnaniu: „Jeżeli się trochę spóźnię, niech pan zaczeka”. Wszędzie moje próby odnalezienia jej nie daly rezultatu.

Gdyby los zechciał uśmiechnąć się do mnie i ta droga słowa moje doszły do niej, błogosławiłbym Pana Redaktora i Jego kochane pismo „Gadate”.

List drukujemy, ale radzimy na przyszłość, zawierając znajomości, co najmniej przedstawić się sobie wzajemnie. Tego wymaga elementarna przyzwoitość towarzyska, a nie potrzeba praktyczna, jak widzimy.



# Handlarka żywym towarem i rajfurka

grasowała z całym sztabem „rutynowanych“ łotrów wśród bezrobotnych dziewcząt — Terrorem zmuszała do ohydnej „pracy“ — Policja zlikwidowała wytworny lupanar i aresztowała właścicielkę

Przed kilku dniami usiłowała poznać się z życia 18-letnia Krystyna L. była fortancerka jednego z lokali nocnych w Warszawie. Uratowana przez lekarza Pogotowia i badana przez policję, denatka złożyła wstrząsające w swej groźbie zeznanie.

Przed miesiącem, gdy jeszcze pracowała na dancingu, została zaczepiona przez niejaką Annę Ryteł (Plac Żelaznej Bramy), która proponowała fortancerce wysoką gażę za „pracę“ w jej lokalu. Ponieważ charakter „pracy“ nie pozostawiał żadnych wątpliwości, Krystyna z oburzeniem odrzuciła ofertę rajfurki, która nie tracąc tupetu, pożałowała dziewczynę pogroźkami i zapewnieniem, że o ile w ciągu doby nie zgodzi się na propozycję, straci niezwłocznie pracę.

Po dwóch dniach do lokalu przyszedł wysłannik rajfurki, który ponowił jej propozycję, a gdy tancerka ofuknęła go ostro, prowokował awanturę dowodząc, że został obrażony i znieważony przez fortancerkę. Dba

o klientelę właściciel lokalu zredukował „niegrzeczną“ pracownicę.

Skromne oszczędności Krystyny wyczerpały się szybko. Przed nieszczęśliwą stanęło widmo ostatecznej nędzy. Wówczas ponownie zjawiała się na widowni rajfurka, roztaczając przed urodziwą dziewczyną wspaniałe perspektywy beztrudnego i wesołego życia w domu schadzek.

Młode dziewczę, ratując się przed hańbą, targnęło się na życie.

Policja zainteresowała się niezwłocznie osobą Anny Ryteł. Po krótkiej obserwacji ustalono, że w mieszkaniu jej urządzony jest dom schadzek. Nieoczekiwana wizyta dała rewelacyjne wyniki.

Lokal mieścił luksusowo urządzone lupanar. W chwili wkroczenia policji, wybuchł wśród licznych klientów i pensjonariuszek niebывały popióch. Ryteł usiłowała zbiec przez kuchenną wyjście, została jednak schwytana i aresztowana.

Podczas rewizji znaleziono albusy pensjonariuszek, adresy klienteli i dziewcząt „na przychodne“.

Energicznie prowadzone śledztwo ustaliło, że wyrefinowana rajfurka grasowała wśród bezrobotnej służby i fordanse-

rek, wyzyskując nędzę bezrobotnych dziewcząt.

Pragnąc zdobyć dla lupanaru atrakcyjną pensjonariuszkę, Rytełowa niejednokrotnie ucieszyła się do podstępów, nasyłając pomocników, którzy prowokowali awantury z oporną, pozba-

wiając ją w ten sposób pracy.

Rytełowa podejrzana jest nadto o uprawianie handlu żywym towarem, na co wskazuje obfita korespondencja z zagranicą, znaleziona w czasie rewizji.

Rajfurkę osadzono w więzieniu.

## Banda groźnych bandytów

wpadła wczoraj w ręce sprawiedliwości

W związku z kilkoma dochodzeniami, prowadzonymi przez X brygadę Warszawskiego Urzędu Śledczego, wywiadowcy natrafili na dobrze zakonspirowaną „melinę“ złodziejską, w której gromadzili się różnego rodzaju przestępcy.

Obserwacje wykazały, że do „meliny“ tej przychodzą bandyci mający na sumieniu wiele napadów rabunkowych z bronią w ręku, oraz rozbojów.

W dniu wczorajszym funkcjonariusze policji wkroczyli do podejrzanego lokalu, gdzie zastano kilku znanych bandytów, którzy na widok policji sięgnęli po rewolwery.

Po krótkiej walce zostali jednak obezwładnieni i pod silną eskortą przewiezieni do aresztu.

### Zawody dla bliźniąt

„National Twins Association“ — amerykański związek bliźniąt, zorganizował niedawno w Fort Wayne w stanie Indiana zawody dla bliźniąt. Na zawody te 3000 rodziców przysłało swoje bliźnięta.

Pierwszą nagrodę otrzymali rodzice, którzy sprowadzili z sobą czworo bliźniąt.

Drugą nagrodę otrzymała pani Klaudia Singluff, której bliźnięta po przyjeździe na świat ważyły 5 i pół kilograma, a więc tyle, ile kanadyjskie pięcioraczki.

Do amerykańskiego związku bliźniąt jest zapisanych 4 miliony bliźniąt. Związek ten prowadzi dokładną statystykę przyrostu naturalnego, z której wynika, że w Stanach Zjednoczonych bliźnięta rodzą się w stosunku 63 do jednego.

### Przeszedł 20.000 km.

W. Todorow, znany kupiec sofijski, przed kilkoma miesiącami założył się z przyjacielem o 100.000 lewów, że przejdzie 20.000 kilometrów, bez wymówienia słowa.

Zaraz też Todorow zabrał się do wprowadzenia w czyn tego szczególnego zakładu.

Przewędrował on jako głuchoniemy część Rumunii, Węgier, Austrii i poprzez Włochy i Jugosławię wrócił do kraju. Po drodze spotykał „dobrych znajomych“, których jego przyjaciel wysłał w podróż, celem kontrolowania go.

Todorow przeszedł dotychczas 19.890 kilometrów, resztę zamierza przejść w Bułgarii. Kupiec nie zaniedbał przy tym swoich interesów. Wydał cały szereg poleceń drogą korespondencji, co mu nie było zabronione przez zakład. Zaznaczył on również na piśmie, że dotychczas wędrówka bez mówienia kosztowała go 40.000 lewów.

przy urzędzie śledczym.

Natychmiast przystąpiono do przesłuchania bandytów i okazało się, że brali oni udział w wielu napadach na prowincji i obecnie przyjechali do Warszawy, szykując jakąś „robotę“.

W toku badania wydali oni

kilku współników, również groźnych przestępców.

Ze względu na dobro śledztwa i na to, że zatacza ono coraz większe kręgi, szczególnie do chodzenia, jak również i nazwiska zbirów trzymane są przez władze śledcze w tajemnicy.

## „Ludożerca-gospodarz

zmusił mnie do samobójstwa“

Sensacyjne zeznanie desperatki

Wczoraj rano, przy ul. Żurawiej 18 w Warszawie, w mieszkaniu własnym targnęła się na życie, wypijwszy znaczną dawkę jodyny, 26-letnia Sara Loda Wilfówna, bieliżniarka. Lekarz Pogotowia, po udzieleniu pomocy, pozostawił desperatkę, na jej żądanie, umotywowane własnoręcznym podpisem na biuletynie lekarskim — na leczeniu w domu.

Wilfówna napisała list, w którym m. in. zaznaczyła:

„Odbieram sobie życie przez ludożercę gospodarza“.

Okazuje się, że Wilfówna wprowadziła się do tego domu przed rokiem, przy czym odstę-

pne, oraz remont mieszkania, przerobionego z piwnicy kosztował ją 2.000 zł.

Od pewnego czasu — jak zeznaje Wilfówna, właściciel domu przesładował ją, starając się wszelkimi sposobami usunąć z zajmowanego mieszkania. Ostatnio właściciel domu, Władysław Wasong zwracał się do lokatorów tegoż domu, ażeby podpisali się, że jakoby domagają się, aby Wilfównę usunąć z tego domu.

Lokatorka, nie mogąc znieść dłużej cierpień, postanowiła odebrać sobie życie, nabywając w pobliskim składzie aptecznym jodyny za 3 zł.

## Niesamowite urojenia

umyślowo chorej właścicielki domu

Przy ul. Smolnej 10 w Warszawie, zajmuje małą komórkę chora umyślowo, Julia Dutkowska - Jarecka, właścicielka domu w Warszawie, wyeksmitowana niedawno ze swego mieszkania za niepłacenie komornego.

Nieszczęśliwa kobieta, cierpi na manię przesładowczą i stale jest pod wrażeniem, że wszyst-

kie służące z tego domu sprzyściły się na jej życie usiłując zadusić ją prądem elektrycznym, przepuszczonym w jakiś tajemniczy sposób przez ściany.

Na tym tle powstają liczne awantury, gdyż staruszka atakuje przechodzących na schodach pomocnicze domowe i zasypuje policję doniesieniami o zamachach na swoje życie.

## Właściciel majątku ziemskiego

sprawca katastrofy automobilowej

Przed kilku tygodniami na ul. Tamka w Warszawie została najechana przez nieostrożnego automobilistę niejaką Klotyldę Piotrowską (Freta 41). Sprawca najechania przewiózł swoją ofiarę do lecznicy „Unitas“ przy ul. Siennej 5, opłacił wysokie koszty leczenia, zostawił do dyspozycji Piotrowskiej znaczną sumę pieniężną i wyjechał, unikając protokołu policyjnego.

Ofiara wypadku, która doznała połamania obu rąk i nóg, oraz szeregu poważnych obrażeń, interpelowana przez policję, odmówiła ujawnienia nazwiska nieostrożnego automobilisty. Również mąż Piotrowskiej nie chciał zdradzić winowajcy.

Po długich dochodzeniach, policja ustaliła, że sprawcą wypadku jest właściciel majątku ziemskiego w kieleckim i lada dzień

naależy spodziewać się jego aresztowania.

### ROZPRUCIE

#### KASY OGNIOTRWAŁEJ.

Wczoraj w nocy, do lokalu Spółdzielni Spożywców w Rykach (woj. Lubelskiej), dostali się czterej kasiarze, gdzie rozpruli kasę ogniotrwałą, posilkując się rakietami i zrabowali 3000 zł. gotówką.

Kasiarze, udając się na „robotę“ sterroryzowali rewolwerami dozorcę nocnego, Michała Stefczuka, po czym ustawili przy nim posterunek z rewolwerem. Wówczas dopiero wzięli się do „pracy“.

Po dokonaniu rabunku kasiarze udali się w kierunku torów kolejowych.

#### ZWŁOKI DZIECKA.

W pobliżu stacji kolejowej Gołębki gm. Blizne, w krzakach, idący na służbę kolejarz znalazł zwłoki noworodka płci męskiej, mające około 7-miu dni, owinięte w szmaty. Policja po oględzinach zwłok, stwierdziła, że dziecko zostało uduszone, na co wskazywały ślady palców wokół szyi.

Za wyrodną matką wszczęto poszukiwania.

## Posiedzenie Ligi Narodów

GENEWA. Wczoraj rano odbyło się publiczne posiedzenie rady Ligi Narodów pod przewodnictwem min. spr. zagr. Francji Delbosa, który na wstępie powitał trzech nowych członków rady tj. Belgie, Peru i Irak. — Przedstawiciele tych państw wygłosili krótkie przemówienia, po czym rada odesłała zgromadzeniu raporty komitetu ekonomicznego oraz komisji surowcowej, zastrzegając sobie prawo powrócenia do tych kwestyj, po wypowiedzeniu się przez zgromadzenie.

Posiedzenie komitetu redak-

cyjnego powołanego do opracowania rezolucji, dotyczącej Hiszpanii, odbędzie się prawdopodobnie dziś po południu.

Delegacja hiszpańska oczekuje odpowiedzi rządu walenckiego i zapowiada „utrzymanie za sadniczego stanowiska“.

W kołach delegacji brytyjskiej panuje przekonanie, że mimo, iż cała sprawa utknęła na martwym punkcie, nie jest wykluczone, że czynione wysiłki doprowadzą do załatwienia kwestii jeszcze w ciągu dnia czwartkowego.

## Metropolita Dyonizy u królowej Marii

Premier Tatarescu o wizycie głowy kościoła prawosławnego w Polsce

BUKARESZT. W dniu wczorajszym metropolita warszawski Dyonizy i biskup Sawa w towarzysztwie charge d'affaires poselstwa R. P. Ponińskiego, przyjęci byli na specjalnej audiencji przez premiera Tatarescu.

W dłuższej rozmowie z dostojnikami polskiego kościoła prawosławnego premier Rumunii wyraził radość z powodu wizyty głowy kościoła prawosławnego w Polsce i przekonanie, że przyczyni się ona niewątpliwie

do dalszego zacieśnienia sojuszu niczej współpracy między obu krajami.

W związku z zaproszeniem, na śniadanie przez królową matkę Marię na dzień dzisiejszy, metropolita Dyonizy wraz ze swą świtą udał się wczoraj wieczorem wagonem salonowym patriarchy Mirona do Bazargic, skąd samochodem uda się do miejscowości Balcic nad Morzem Czarnym, gdzie bawi obecnie w swoim pałacu królowa Maria wraz ze swymi córkami.

## Mufti w obozie koncentracyjnym

Protest Arabów u wys. kom. brytyjskiego

JEROZOLIMA. Po ostatnich zamachach na przedstawicieli brytyjskiej administracji i policji w Galilei, aresztowano licznych przewodców i notabli arabskich, którzy obecnie zostali skazani na 4-ro miesięczne zamknięcie w obozie koncentracyjnym, specjalnie stworzo-

nym dla więźniów politycznych.

Wśród Arabów, zamkniętych w obozie, znajdują się kadi z Tulkarm i mufti z Jenin.

Naczelny komitet arabski złożył protest u zastępcy wysokiego komisarza brytyjskiego przeciwko tym aresztowaniom.

## Zbliżenie sowiecko-chińskie

wyświetli sytuację na Dalekim Wschodzie

PARYŻ. Havas donosi z Szanghaju, że niespodziewany wyjazd ambasadora sowieckiego w Chinach Bogomolowa do Moskwy stoi w związku z targami chińsko - japońskim.

Jest bardzo prawdopodobne, że podróż ta przyspieszy zbliżenie polityczne sowiecko - chińskie, co nie pozostanie bez wpływu na dalszy rozwój sytuacji na Dalekim Wschodzie.



TADEUSZ RYS

# DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZASAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE,  
MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU



W dorożce Sawicki oprzytomniał. Nie pojechał do domu. Wszedł do pobliskiego szynku, wypił kilka kieliszków wódki na pocieszenie, następnie wsiadł do dorożki i pojechał z powrotem na dworzec. Tam zgłosił się do przodownika policji kolejowej, opowiedział o porwaniu dziecka i wymienił nazwisko Podoskiej, i podał pociąg, którym niedawno odjechała.

— Jak się nazywa ta kobieta? — zapytał się raz jeszcze przodownik.

— Podoska... Irena Podoska...

Przodownik zanotował podane nazwisko i pytał się dalej:

— Niech mi pan powie, dlaczego porwała nagle to dziecko? Jeśli pan ją zna, musi pan znać powód, który ją do tego skłonił.

— To jest bardzo zawiślana sprawa... szkoda czasu... proszę pana, niech pan da znać na wszystkie stacje... Niech pan zatrzyma tę kobietę z dzieckiem...

— Będziemy ją mogli zatrzymać tylko w tym wypadku, jeśli nie wysiadzie przed Skierniewicami — oświadczył przodownik. — W Skierniewicach pociąg będzie za godzinę. Pan mię musi dokładnie poinformować, kim jest ta pani Podoska, czy pan utrzymywał z nią jakieś stosunki, i dlaczego nagle porwała panu dziecko.

Sawicki był w bardzo przykrych sytuacjach. Nie wiedział, co ma teraz począć. Czy może przodownikowi opowiedzieć prawdę? Niestety. W tej chwili chce się jedynie zemścić na Podoskiej, na tej kobiecie, która go tak niecierpliwie okłamała.

— To jest bardzo długa historia... bardzo zawiślana... tragedia rodzinna... — Sawickiemu głos drżał ze wzruszenia i zdenerwowania. — Zanim panu opowiem, pociąg minie Skierniewice i ta kobieta zdąży uciec, ukryć się z dzieckiem. Błagam pana, niech pan zawiadomi telefonicznie wszystkie stacje... aż do Skierniewic włącznie...

Zadzwoń tylko do Skierniewic. Wszystkie inne telefony są bezcelowe. Pociąg zatrzymuje się przed Skierniewicami dwa razy i stoi tylko dwie minuty na każdej z tych stacji.

Przodownik połączył się ze Skierniewicami:

— Halo? Czy naczelnik stacji? Tu przodownik dyżurny policji kolejowej. Tak... Proszę natychmiast zadzwonić do naczelnika stacji w Skierniewicach, by zatrzymał na dłuższą chwilę pociąg idący w stronę Żabkowic... Aresztować kobietę — Irenę Podoską... z kilkumiesięcznym dzieckiem na ręku... tak... Jak wygląda? Zaraz... Zaraz panu powiem...

Przodownik zwraca się do Sawickiego:

Proszę mi podać rysopis tej kobiety.

— Starsza kobieta... Ma siwe włosy... subtelny wyraz twarzy... nic dokładniejszego nie mogę panu podać.

— Dlaczego?

— Nie znam jej bliżej...

Przodownik powtarza do słuchawki telefonicznej słowa, podane przez Sawickiego. Po odłożeniu słuchawki zwraca się do Sawickiego:

— A teraz mój panie muszę dokładnie wszystko zaprotokółować. Przede wszystkim: jak się pan nazywa?

Sawicki nie może mówić. Coś go dusi. Drży cały.

— Jak się pan nazywa?

— Zygmunt Sawicki...

— Gdzie pan mieszka?

— Na Marszałkowskiej, pod 69-ym.

— Zawód pana?

— Fabrykant.

— Teraz niech mi pan opowie, w jaki sposób i dlaczego ta Podoska porwała panu dziecko.

Sawicki musiał tak opowiedzieć, jak zeznawała Siedlecka. W protokołach policyjnych nie mogło być sprzeczności. Wiedział o tym.

I tak opowiedział przodownikowi:

Wziął sobie dziecko na wychowanie. Ma wprawdzie dorosłe dzieci, ubóstwia jednak małe dzieci, które nie umieją jeszcze mówić ani chodzić, i mają jasno niebieskie oczy, jak błękit nieba.

Do niego do domu przychodziła często nauczycielka, starsza kobieta, która nie zaznała uczucia macierzyństwa...

Ta właśnie nauczycielka — Podoska, odwiedziła raz jeden to dziecko i była nim od razu zachwycona. Stale, przy każdej sposobności opowiadała o tym cudownym dziecku.

— Nigdy nie wpadło mi na myśl — ciągnął dalej Sawicki zmyśloną historię — że ta kobieta nosi się z zamiarem porwania dziecka! Znalazłem się przypadkowo na peronie i tu właśnie zauważyłem, że Podoska wsiada do pociągu z tym moim najukochańszym piśkłem... Ach, prawda... zapomniałem panu opowiedzieć, że dziecko zostało porwane nie z mojego domu, ale z domu pielęgniarstwa, która go wychowywała... Przepraszam pana... Nie mogę się jeszcze opanować.

Sawicki był jakby oszołomiony. Przodownik musiał co kilka słów przerywać i pytać się na nowo.

— Pan może tu poczekać — odezwał się przodownik. — Jeśli tę kobietę uda się zatrzymać, dadzą mi od razu telefonicznie znać.

Sawicki zgodził się poczekać w poczekalni policji kolejowej.

★

Jadzia i Podoska wsiadły prędko do pociągu. Wybrały dwa miejsca w małym przedziale, gdzie oprócz nich siedziały dwie kobiety i elegancko ubrane mężczyźni.

Ze względu na obecność tych pasażerów Jadzia nie mogła mówić z Podoską o tym, co się wydarzyło na peronie.

**Sportowcy czytają najpopularniejsze**

**pismo Nowy Sportowiec**

**Cena 10 groszy**

**Ukazuje się w poniedziałki i czwartki**

Porozumiewały się oczyma.

— Jak strasznie ten człowiek wyglądał — wykrzyknęła Jadzia.

— Spodziewałam się tego... Jego rozpacz nie miała granic...

Ach Boże jakie to straszne... Jadzia nie mogła się opanować. Nie spodziewała się zastać Sawickiego na dworcu i to w takim stanie.

— Nie mam pewności, czy teraz nie popełni jakiegoś szaleńczego czynu. — Odpowiedziała Podoska.

Kiedy obie kobiety opanowały się nieco, przypomniała sobie Podoska, że nie ma biletu kolejowego, ma tylko peronówkę.

— Nic w tym strasznego — uspokajała ją Jadzia. Kiedy konduktor wejdzie, pani mu wytłumaczy, że śpieszyła się pani do pociągu i nie zdążyła pani wykupić biletu.

Jestem zadowolona, że tak się stało, pani mnie odprowadzi... Gdybym była sama, nie mogłabym się uspokoić sama, pani obecność wpływa kojąco.

Ostatnie słowa powiedziała Jadzia bardzo cicho. — Dokąd mam pani towarzyszyć? — pytała się Podoska. — Daleko nie mogę z panią jechać, muszę być wieczorem w Warszawie.

— Chociażby do Kuluszek. — Prosiła Jadzia.

— Dobrze. Tam zdaje się krzyżują się linie kolejowe, będę długo czekała na pociąg do Warszawy.

Dziecko zaczęło płakać. Jadzia wsunęła mu smoczek do ust. Kiedy patrzyła na niebieskie oczy dziecka, gorąco ją zalewało. Na policzki wystąpiły blade rumieńce, rumieńce szczęścia.

Znowu jest razem z dzieckiem! Może je tulić teraz do siebie. Nie musi się nikogo bać, przed nikim strzec. Z jaką rozkoszą wpatruje się w jego piękne, niebieskie oczka.

— Zupełnie podobne do ojca. — Szepnęła Jadzia. Serce jej biło szybciej z radości i bólu jednocześnie.

— Gdzie jest teraz twój ojciec? — myślała Jadzia patrząc się na dziecko oczyma pełnymi łez. — Co się z nim dzieje? Czy żyje? A może już jest na sybirskich tajgach? Może dźwiga w tej chwili ciężką taczkę, postępując nogami skutymi w kajdanach. Do wagonu wszedł konduktor. Podoska wytłumaczyła konduktorowi, że śpieszyła się do pociągu, nie zdążyła wykupić biletu. Konduktor nie kwestionował, wydał jej bilet do Kuluszek i poszedł dalej.

— Szczęśliwie — pomyślała Podoska i odetchnęła z ulgą.

Pociąg zbliżał się do Skierniewic. Podoska zbliżyła się do okna i wyglądała na ulicę.

Nagle serce jej jakby zamario. Jak tylko pociąg stanął na stacji w Skierniewicach kordon policji i żandarmerii otoczył go ze wszystkich stron.

Do pociągu wskoczył komisarz policji i biegł od wagonu do wagonu i donośnym głosem wołał:

— Nie wysiadać! Wszyscy zostają się na miejscach!

Podoskiej jakby nogi zdrętwiały, nie mogła się ruszyć z miejsca.

Dalszy ciąg jutro.

## BILL NA TROPIE GANGSTERÓW

Sensacyjny film powieściowy z życia podziemnego świata Ameryki

„Niespodziewana pomoc”

No dobra, coś mam!

Nie, panie Rogers! Ręce do góry!

Zapłacisz mi za tę nocną wizytę w biurze!

Patrzcie państwo, toż to pan Weymour bez maski!

Tak, jestem Weymour. Dość deptałeś po piętach

A więc to w rzeczywistości morderca i truciciel!

Ostrzegałem cię koniec z tobą!

Ręce do góry, Joe, bo strzelam!

Wśród ciemności rozlega się groźny okrzyk:



Kobieta przybywa z pomocą w porę czy Billowi! Ale jeszcze?

JUTRO: „W SŁĘPYM ZAŁĘKU”.



## Bądźmy gotowi

Chcąc wydać o kimś sąd musimy mieć pewne podstawy, na których ten sąd będziemy mogli oprzeć. Jesteśmy w okresie XIV tygodnia L. O. P. P. to jest dni poświęconych Lidze. Nie od rzeczy przeto będzie zapoznać się z działalnością tej organizacji, patrząc na nią z punktu statystyki, a nie założeń i frazesów.

L.O.P.P. w swej działalności ma dwa zasadnicze działy: jeden to doskonalenie technicznego opanowania powietrza, a drugi to szkolenie ludności i przygotowanie jej do obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej.

Część pierwsza rozbija się na pewne podpunkty jak: Modelarstwo, które w roku 1936 zjednoczyło kilkanaście tysięcy młodzieży szkolnej w modelarniach L. O. P. P. i 250.000 młodzieży, zrzeszonej w modelarniach szkolnych. A przeciw modelarstwu to pierwszy krok do lotnictwa, drugą jego fazą jest to szybownictwo, które w roku ubiegłym wyszkoliło 100 tys. lotników szybowcowych. Lotnictwo silnikowe powiększyło się o 2 szkoły pilotów, oraz o 100 samolotów turystycznych i szkolnych, L.O.P.P. nie zapominała również o dziale baloniarstwa, finansując całkowicie zawody o puchar Gordon Bennett'a. W dziale opieki nad szkolącym się personelem i to na szczeblach naukowych LOPP szła z pomocą finansową udzielając subwencji Wyższym zakładom na pracę w dziedzinie lotnictwa, czy dając subwencje młodzieży, szkolącej się w tym dziale. Instytut Meteorologiczny na Czarnohorze — to pomnikowe dzieło L.O.P.P. w roku sprawozdawczym. Dział sportu spadochronowego, rozpoczęty w tym roku, przeszedł zarówno pod względem finansowym,

Gary Cooper w arcydziele Cecil B. De Mille'a p.t.

### „Buffallo Bill”

Gary Cooper słynie na całym świecie jako „żołnierz wszystkich akrodów” z racji otwarcia postaci żołnierzy bohaterów w swoich największych filmach. I w takich rolach podobna się on najczęściej. Pamiętamy go doskonale w filmie „Pożegnanie z bronią” a nie tak dawno w doskonałym „Bengali”. Dziś cały świat żyje pod wrażeniem najwspanialszego filmu w karierze Gary Coopera „Buffallo Bill” (Niezwyciężony Bill).

Wielki reżyser Cecil B. de Mille pokazuje w tym obrazie sceny walk, które wręcz zakasowały wszystkie bitwy i szarże dotychczas widziane.

A Gary Cooper jeszcze nigdy nie miał tak wspaniałego pola popisu, jak w „Buffallo Bill”. Gra on wymarzoną dla siebie rolę zawiadki i awanturnika, bohatera i kochanka. Partnerką jego jest przemiła bohaterka „Pana z Milionami” Jean Arthur, która również dokazuje cudów odwagi.

„Buffallo Bill” stanie się niezawodnie największym sukcesem kina „Czary”.

Premiera już od soboty 2 bm.

jak kierowniczym pod wyłączną opiekę Ligi.

W części drugiej możemy się poszczycić potężną cyfrą — czterć milionową przeszkolonej ludności.

A przecież L.O.P.P. ma zaledwie 1.483.512 członków, którzy wpłacają regularnie składki członkowskie, a gdyby tych członków było 5 razy więcej? odpowiedź jasna.

Spejalizacją jej winno być wpisanie się na listę członków Ligi, aby ułatwić i umożliwić uwieńczenie rozpoczętego dzieła wyszkolenia i przygotowania państwa i społeczeństwa do stałej gotowości obronnej.

GAMPFÓWNA DANUTA  
Sekcja Instruktorów L.O.P.P.

## Skra czy Concordia

W niedzielę 3 bm. na boisku Concordii odbędą się emocjonujące zawody pomiędzy beniaminkiem klasy B a mistrzem m. Piotrkowa Concordią, znajdującą się obecnie w doskonałej formie.

Obie drużyny przygotowują się do zawodów z całą starannością — należy więc oczekiwać bardzo ciekawej i energicznej walki o tak cenne dla obu drużyn punkty. Spotkanie odbędzie się o godz. 15.30.

## Czy p. Dubois

oddala się od P.P.S.

W dniu 26 bm. odbył się Zlot Młodzieży Socjalistycznej z całej Polski. Ciekawe to jest i charakterystyczne, że w uroczystościach programowych nie wziął udziału jeden z wybitnych przywódców Młodzieży Socjalistycznej b. poseł na Sejm i więzień brzeski Stanisław Dubois. Świadczyło by to, że grupa Barlicki — Dubois, coraz bardziej się oddala od linii politycznej jaką reprezentuje C. K. W. P. P. S.

## Przygoda

w Korpusie Kadetów

W ramach organizowanych przez Wojskowy Instytut Naukowo-Oświatowy M.S. Wojsk. audycji radiowych nadana będzie w dniu 4 października o godzinie 19-jej audycja żołnierska pióra Romana Burzyńskiego p.t. „Przygoda w Korpusie Kadetów” w wykonaniu Zespołu Artystów Warszawskich i chóru Orlanda.

## CH.D.IN.P.R.

obradują

Jak się dowiaduje Ag. „Echo” w dn. 3.10 br. odbędzie się narada polityczna Chrześcijańskiej Demokracji i Narodowej Partii Robotniczej. Jako miejsce obrad wyznaczono Katowice na Śląsku. Obrady Katowickie mają za cel ostateczne uzgodnienie nowego programu i statutu oraz deklaracji ideowej nowej partii. W obradach przewidziany jest udział przywódców tychże partij Karola Popiela, Kwiecińskiego, mec. Bitnera i innych.

Czy jesteś członkiem LPPD

## Lewica Legionowa

a młodzi ludowcy

Ag. „Echo”. Od pewnego czasu dały się zauważyć ożywione rozmowy pomiędzy wybitnymi przedstawicielami lewicy legionowej, a młodymi ludowcami, którzy reprezentują lewą orientację w Stronnictwie Ludowym. Ze powyższe informacje odpowiadają prawdzie, świadczy fakt, iż jeden z przywódców i teoretyków młodego ruchu ludowego, Stanisław Miłkowski jest stałym współpracownikiem tygodnika „Czarno na Białym”.

## Witos i Korfanty

W kołach politycznych krąży pogłoski iż przebywający na emigracji w Morawskiej Ostrawie, w Czechosłowacji, przywódca Stronnictwa Ludowego, Wincenty Witos, odbył szereg rozmów z przywódcą Chrześcijańskiej Demokracji, Wojciechem Korfantym, który dąży do zjednania Witos, dla popularnego dziś Frontu Morges. Jakie będą wyniki tych rozmów, trudno przewidzieć, ponieważ wybitni działacze i kierownicy Stronnictwa Ludowego w kraju, tak na łamach prasy, jak też w prywatnych rozmowach odziewają się od tej koncepcji.

## Baczność Sybiracy

W związku z rozkazem Ministerstwa Spraw Wojskowych Nr. 5400-167. Kanc. z dnia 4.VIII. br. i zgodnie zawiadomieniem Powiatowej Komendy Uzupelnień w Piotrkowie z dnia 27 września br. za Nr. 13801/37. A.R. — Zarząd Miejski w Piotrkowie Tryb. podaje do publicznej wiadomości, by b. żołnierze 5 Dywizji Syberyjskiej (Wojsko Polskie na Syberii) zgłosili się do tut. PKU. w terminie do dnia 15 października 1937 r. wraz z posiadanymi dokumentami wojskowymi.

Zarząd Miejski  
w Piotrkowie Tryb.

## UWAGA

grający na loterii!

Najszcześniejsza Koletura  
Loterii Państwowej

Jadwigi Górskiej

ALEJA 3-go MAJA 34.

już rozpoczęła sprzedaż swoich szczęśliwych losów do I klasy 40 Loterii.

## Tajemniczy napad

W dniu 29 września r.b. o godz. 16 we wsi i gm. Chabielice na zabawie w szopie strażackiej podczas odpustu, został ugodzony nożem w brzuch Owczarek Franciszek, lat 27, zam. w gm. Kiełczygłów, pow. wieluńskiego, przez nieujawnionego narazie sprawcę. Rannego przewieziono w stanie ciężkim do szpitala w Wieluniu.

## Otwarta została

KAWIARNIA CUKIERNIA

# „ITALIA”

w PIOTRKOWIE, ul. Słowackiego 10

po zastosowaniu najnowszych urządzeń techniczno-higienicznych. Wytwornie urządzone ten lokal poleca się szerokim sferom towarzyskim miasta i okolicy.

OBSŁUGA SOLIDNA, SZYBKA i UPRZEJMA!

CENY NADER UMIARKOWANE!!!

Na fali radiowej

Jak pracują i wyglądają speakerzy radiowi

Jak wyglądają i pracują speakerzy radiowi polscy i zagraniczni, jak słuchać programu radiowego, jak zbudować sobie aparat radiowy, jak pracują i wyglądają polskie rozgłośnie, jakie stacje i o jakiej porze najlepiej odbierać — na te wszystkie i wiele innych pytań, interesujących każdego radiosłuchacza, odpowie wyczerpująco, popularnie i przystępnie, a mimo to ściśle i fachowo „Radioinformator-kalendarz-przewodnik radiosłuchacza na r. 1938”, który ukaże się w grudniu przy współpracy najwybitniejszych publicystów radiowych i fachowców technicznych pod naczelną redakcją red. Eugenjusza Świerczewskiego.

„Radioinformator na r. 1938” liczyć będzie blisko 200 stron obficie ilustrowanych i cena jego w handlu księgarskim wynosić będzie 1 zł 50 gr.

Jednocześnie redakcja „Radioinformatora-kalendarza na r. 1938” przyznała wszystkim tym radiosłuchaczom, którzy zamówią „Kalendarz” do dnia 15-go grudnia b.r. — 50 proc. niższą cenę.

Każdy więc radiosłuchacz, który wpłaci w tym terminie na konto P.K.O. Nr. 14.134, sumę 75 gr, otrzyma „Radioinformator-kalendarz na r. 1938” na tych specjalnych warunkach. Przepominamy konto P.K.O. Nr. 14.134, Radioinformator-Kalendarz-Przewodnik Radiosłuchacza.

**Astronomia odbioru radiowego**  
Z okna, znajdującego się na szóstym piętrze wspaniałego gmachu londyńskiego radia, celuje w niebo duża luneta. Wbrew przewidywaniom, luneta ta pracuje tylko we dnie i baczny obserwator może zauważyć, że śledzi ona tarczę słoneczną, wiodąc za nią po nieboskronie swym czarnym wylotem. Czegoż mogą szukać radiotechnicy na słońcu. Poprostu szukają plam na słońcu — wyszukują je troskliwie, ustalają ich miejsce na płomiennej tarczy, fotografują, poczym porównują zdjęcie z takim samym, dokonany dzień poprzedniego. Uwieszeni u lunety śledzą drogę, jaką przebiegają plamy po słonecznym kręgu, badając czy plamy rosna, czy kurczą się.

Dawno już stwierdzono, że plamy słoneczne mają duży wpływ na rozchodzenie się fal radiowych, a zwłaszcza fal krótkich. Wiemy przecież, że fale radiowe odbijają się o jedną z najwyższych warstw atmosfery i dzięki temu rozchodzą się prawie po całej kuli ziemskiej. Warstwę tę tworzą zjonizowane gazy, których stopień jonizacji zależy znowu, jak to potwierdziły badania od ilości i wielkości plam na słońcu, które są objawami gwałtownych przemian w płonącej kuli słonecznej. W dalszym ciągu stopień zjonizowania wpłynie na odbicie, a więc zarazem na zasięg krótkich fal radiowych.

Mało plam na słońcu nie powoduje bardzo złego odbioru z oceanem najkrótszej częścifal z pośród krótkich, podczas, gdy większa ilość plam pociąga za sobą polepszenie się odbioru w miejscowościach położonych b. daleko od stacji nadawczej. Przy większej ilości plam na słońcu, lepiej nadawać na fali dłuższej, przy małej ilości lub przy małych rozmiarach plam skuteczniejsze są fale najkrótsze.

Wnioski wyciągnięte z dokonanych obserwacji plam na tarczy słonecznej, spowodują zmiany w praktyce dopiero w dalekiej przyszłości. W trosce o dobry odbiór dla swych słuchaczy, rozsianych po całym świecie; śledzą londyńscy radiotechnicy — astronomowie pilnie tarczę słoneczną, o ile im pozwala na to tradycyjna mgła londyńska.

## Kradzież biżuterii

W nocy 29 września r.b. szkodę Kaczorowskiego Józefa, zam. w Sulejowie, przy ul. Kłasztornej Nr. 32 skradziono z mieszkania ubranie męskie, damskie oraz biżuterię, ogólnej wartości 325 zł.



Wiemy przecież, że fale radiowe odbijają się o jedną z najwyższych warstw atmosfery i dzięki temu rozchodzą się prawie po całej kuli ziemskiej. Warstwę tę tworzą zjonizowane gazy, których stopień jonizacji zależy znowu, jak to potwierdziły badania od ilości i wielkości plam na słońcu, które są objawami gwałtownych przemian w płonącej kuli słonecznej. W dalszym ciągu stopień zjonizowania wpłynie na odbicie, a więc zarazem na zasięg krótkich fal radiowych.

Mało plam na słońcu nie powoduje bardzo złego odbioru z oceanem najkrótszej częścifal z pośród krótkich, podczas, gdy większa ilość plam pociąga za sobą polepszenie się odbioru w miejscowościach położonych b. daleko od stacji nadawczej. Przy większej ilości plam na słońcu, lepiej nadawać na fali dłuższej, przy małej ilości lub przy małych rozmiarach plam skuteczniejsze są fale najkrótsze.

Wnioski wyciągnięte z dokonanych obserwacji plam na tarczy słonecznej, spowodują zmiany w praktyce dopiero w dalekiej przyszłości. W trosce o dobry odbiór dla swych słuchaczy, rozsianych po całym świecie; śledzą londyńscy radiotechnicy — astronomowie pilnie tarczę słoneczną, o ile im pozwala na to tradycyjna mgła londyńska.

## Reklama jest dzwignią

przedsiębiorstwa

Dlatego ogłaszajcie się w największym i najskuteczniejszym organie ogłoszeniowym ilustrowanym „Dzienniku Piotrkowskim” Piotrków Tryb. Słowackiego 18, tel. 10-21.

KINO TEATR

CZARY

w Piotrkowie

Dziś Sensacyjna premiera, epopea bohaterstwa z niezrównanym Gary Cooperem i cudną Jean Arthur w filmie p. t.

NIEZWYCIĘŻONY BILL

Wielki dramat genialnego reżysera Cecila B. De Mille'a

Początek o godz. 5 p.p. w niedziele i święta o godz. 3 po poł.

KINO TEATR

ROMA

(Dawn. „Nowości”)

w Piotrkowie

Aleja 3-go Maja

Genjalny Mongoł Inkiszynow w podwójnej roli jako okrutny gen. Ling i obłudny Mr Wong w fil. p. t.

TAJEMNICE ŻÓŁTEGO MIASTA

NAD PROGRAM długo oczekiwany mecz bokserski o mistrzostwo świata LOUIS — BRADDOCK!

Początek o godz. 5 p.p. w niedziele i święta o godz. 3 po poł.